OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 42 — Rok XIV Kraków, 16 października 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY

W 50-ą rocznicę habitu albertyńskiego







1) Obraz Wyczółkowskiego przedstawiający Brata Alberta jako opiekuna dzieci nędzarzy. 2) Przytulisko Brata Alberta na Kaźmierzu w Krakowie, przeznaczone na rozbiórkę. 3) Grupa braci Albertynów po rekolekcjach.

BOHATER MIŁOSIERDZIA

Przeżywamy Tydzień Miłosierdzia. Ma on być żniwem na rzecz ubogich przez zasilenie katolickiego Związku „Caritas“ ofiarami w gotówce, odzieży i środkach żywności. Ma on stać się skuteczną propagandą w Polsce zasady, że jedynie zorganizowana dobroczynność prowadzi do celu. Ale nade wszystko w tym dorocznym okresie winniśmy sobie uprzytomnić, czy w zakresie miłosierdzia społeczeństwo nasze może poszczycić się czynami zbiorowymi, dziełami trwałymi, oraz czy jego członkowie pełnią nakazy nauki Chrystusowej, pomni na słowa Ewangelii, że błogosławieni miłosierni, albowiem oni dostąpią miłosierdzia.

Z ulgą odpowiedzieć możemy sobie, że katolicka Polska i przed rozbiorami, i w wieku niewoli, i w ciągu 20 lat wznowionej niepodległości, zdziałała niemało w dziedzinie dobroczynności i ma prawo chlubić się pod tym względem imionami wiekopomnymi w każdej ze swych dzielnic.

A już stary Kraków mógłby zająć pierwsze miejsce między bohaterami miłosierdzia. Dawne dzieła dobroczynności księdza Skargi ma społeczeństwo tak w pamięci, jak niedawną wielką akcję charytatywną z lat wojny światowej. Do legend ludowych przeszły akty miłosierdzia Królowej Jadwigi, o której beatyfikację modlić się teraz będziemy w dniu jej patronki. A jednocześnie hołd mamy składać nabożeństwem błagalnym o wyniesienie również na ołtarze prawdziwego bohatera miłosierdzia, może największego, jakiego Polska wydała, a którego dzieło wiekopomne miało kolebkę właśnie w Krakowie.

To Brat Albert, tak gorliwy naśladowca św. Franciszka z Assyżu na gruncie polskim, że go przezwano Biedaczyną krakowskim. Obchód 50-ej rocznicy habitu albertyńskiego, tak już dziś w całym kraju popularnego, przyczyni się niemało do lepszego poznania tej wielkiej postaci. Jemu poświęcone akademie, uroczyste wieczory, odczyty, filmy i obrazy sceniczne na tle

jego życia, ukażą jak najszerszym warstwom społeczeństwa w świetle prawdziwym to niezaprzeczone bohaterstwo, o którym czytało się w dotychczasowych broszurach księży Florczaka, Lewandowskiego, Michalskiego, Prażmowskiego, Staicha i Weryńskiego, oraz autorów świeckich: Górskiej, Janoszanki, Morstinowej, Niemcówny, Nowaczyńskiego, Trepki i Witkiewiczówny.

Na jubileusz wydano nowe prace, a między nimi książkę większą (stron 260) p. t. „Duchowość Brata Alberta". Autorem jest Karmelita Bosy o. Bernard od Matki Bożej.

Ojcu Bernardowi robi się zarzut, że w swej pracy przedstawia Brata Alberta jako mistyka, gdy tymczasem całe dzieło jego życia to czyn. Zapewne, że na pozór zachodzi jakby sprzeczność między mistycznym ascetyzmem a katolicyzmem czynnym, jaki przejawia się właśnie we wszystkim, czego dokonał założyciel zgromadzenia Albertynów. Tymczasem o. Bernard w książce swojej wykazuje, że w życiu tego artysty-malarza i żołnierza-powstańca z r. 1863, który, jak ów Gustaw-Konrad z „Dziadów" Mickiewicza, w chwili przełomowej napisał: „umarł Adam Chmielowski, jest tylko brat Albert-tercjarz", mistyka odegrała rolę doniosłą i doprowadziła do bohaterskiego wyrzeczenia się wszystkiego dla dobrego pełnienia w całkowitym ubóstwie czynnej miłości bliźniego przez posługiwanie ubogim.

Dużo daje do myślenia fakt, że Brat Albert w swym ubóstwie zatrzymał sobie na własność jedyną książkę, z którą nigdy się nie rozstawał, to „Wnijście na Górę Karmelu" św. Jana od Krzyża, ojca duchowego Karmelitów Bosych, a więc mistyka. Zdaniem o. Bernarda, temu świętemu, obok Franciszka Serafickiego, zawdzięczamy wielkość Alberta, który przez nich właśnie trafił na właściwą drogę.

Autor dochodzi do zrozumienia duchowości Brata Alberta, wykazując, że jego wzorem były „przestrogi duchowne" Jana od Krzyża. Źródeł jego bohaterstwa szuka w głębokim życiu wewnętrznym, w modlitwie i opieraniu się na zjednoczeniu z Bogiem. Podziwia jego równowagę duchową, jego spokój i pogodę przy tysiącznych przykrościach, związanych z wyzbyciem się wszystkiego i ostatecznym ubóstwem — i dowodzi, że na szczyty doskonałości chrześcijańskiej doszedł za mistrzem swoim, Janem od Krzyża.

To on każe zawsze skłaniać się nie ku łatwiejszemu, lecz ku temu co trudniejsze; nie ku milszemu, ale ku temu co przykrzejsze; nie ku temu co cieszy, a raczej ku temu co zasmuca; nie ku temu co daje możność spoczynku, ale ku temu co wymaga trudu; nie ku bogactwu, lecz ku niedostatkowi; nie ku temu co wyższe i świetniejsze, ale ku temu co niższe i bardziej wzgardzone... Ażeby dojść do zaznawania wszystkiego, nie pragnąć zaznawać niczego...

Czyż czytając takie wskazania św. Jana od Krzyża, nie widzimy właśnie Brata Alberta?

Staje przed nami Adam Chmielowski, którego matka zanosi wątłym niemowlęciem do Mogiły i przed Cudownym Chrystusem ślubuje, że gdy dziecko wyzdrowieje, ubierze go w habit tercjarski; ta matka, która później prowadząc chłopaczka obok żebraków, stale mu mówi o duchowych obowiązkach, jakie go z ubogimi łączą, ponieważ do chrztu trzymały go dziady kościelne.

I widzimy go w akademii rolniczej w Puławach studentem, jak ucieka w lasy walczyć za Ojczyznę i wraca z powstania bez nogi, kaleką na całe życie, on, piękny, wytworny młodzian.

I spotykamy go na studiach artystycznych za granicą w gromadce znakomitych później polskich malarzy, na których wywiera wpływ moralny, pouczając ich, że sztuka ma uszlachetniać serca ludzkie i pomnażać chwałę Bożą. A kiedy go samego nie zadowala malarstwo świeckie, oddaje się tylko religijnemu.

Po powrocie do kraju jednakże wystarczy mu spotkanie w Krakowie nad Wisłą śmieciarzy pędzących nędzne życie, by wyrzec się świetnie zapowiadającej się kariery artystycznej i pójść za głosem Bożym, który mu szeptał w duszy: Rzuć wszystko i poświęć się tym biedakom.

Widzimy go już jako apostoła katolicyzmu na rusyfikowanym Podolu, gdzie zakłada potajemnie kółka tercjarskie, mimo, że to groziło zsyłką na Sybir.

I wreszcie raz jeszcze słyszy w Krakowie ów głos mistyczny wzywający go, by poświęcił się usługiwaniu nędzarzom. To było na Kaźmierzu. Spotkał bosego, obdartego, wynędzniałego chłopca, pewnie takiego, jakiego dziś przedstawia obraz Wyczółkowskiego, jak go przytula symbolicznie Brat Albert. Zapytany skąd jest, powiedział, że z nory i zaprowadził kulawego pana do ówczesnej miejskiej ogrzewalni.

Zniszczona budowla bez ogrodzenia, w jej wnętrzu jedyna izba bez podłogi, pełna śmiecia, błota i brudu. Tłoczyło się tam do dwustu ludzi różnego wieku. Między zdrowymi chorzy, wśród uczciwych biedaków złodzieje, obok starców podrostki i dzieci. Pod zgniłą ścianą na ławie pijacy grali w karty, a pod nią skuleni chorzy dogorywający daremnie wołali pomocy. Przez całą izbę szła rura od pieca, na niej suszyły się stosy mokrych łachmanów...

Porzuć wszystko co masz i poświęć się tym biedakom — powtarzał w duszy artysty głos może Jana od Krzyża, może Franciszka Serafickiego, a może Tego, którego Ewangelia przenikała całą duchowość Samarytanina nowoczesnej Polski.

I oto staje przed nami ów najpiękniejszy człowiek swego pokolenia, jak go nazwał Nowaczyński — i tworzy w Krakowie, a następnie po całej Polsce z bohaterskim zaparciem się jedno z najwspanialszych dzieł miłosierdzia w świecie chrześcijańskim.

Dobrze powiedziano, że tajemnic żywota takich świętych mężów nie zna nikt prócz Boga. Wspomniana książka o. Bernarda jest próbą w miarę ludzkiej możności rozwiązania tej tajemnicy, po jakich drogach szła duchowość Brata Alberta, którego Polska pragnie mieć między swymi patronami.

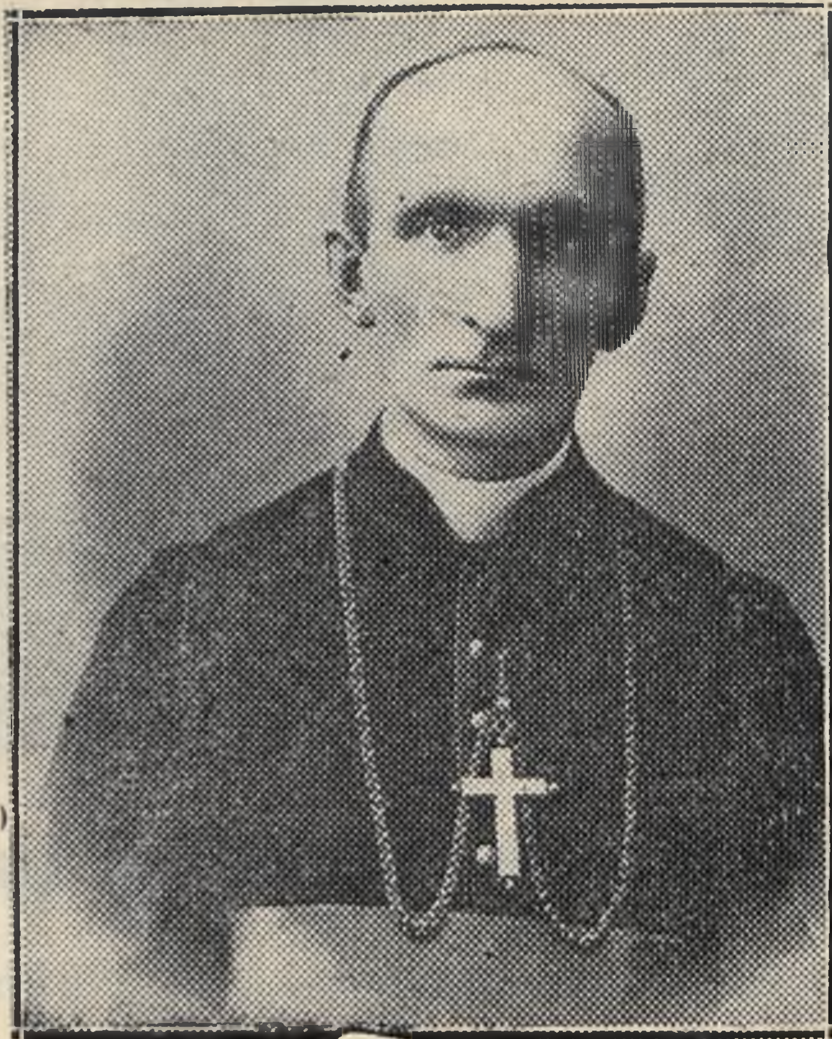
Prof. Skoczylas zastanawiając się nad bohaterstwem Brata Alberta, przypomina, jak obcym jest duchowi współczesnego świata duch Ewangelii. Duch Chrystusa wymaga obumarcia dla ducha świata. Tak ziarno obumiera, by plon wydać. I dlatego pół wieku temu świetny artysta Adam Chmielowski przestał istnieć, by Brat Albert w szarym habicie tercjarskim mógł stworzyć w Polsce wiekopomne dzieło miłosierdzia, które na wzór dawać możemy innym narodom świata chrześcijańskiego.

Na Niedzielę dziewiętnastą po Świątkach

EWANGELIA: Mat. XXII, 1—14.

Onego czasu: Mówił Jezus przedniejszym kapłanom i faryzeuszom przez przypowieści, rzekąc: Podobne stało się królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: Powiedźcie zaproszonym: Oto obiad swój przygotowałem, woły moje, i co było karmnego pobito, i wszystko gotowe: pójdźcie na gody. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego: a inni pojmali sługi jego, i zelżywszy zabili. A usłyszawszy król, rozgniewał się: i posławszy wojska swoje, wytracił onych mężobójców, i miasto ich spalił. Wtedy rzekł służebnikom swoim: Gody są wprawdzie gotowe, lecz zaproszeni, nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a którychkolwiek znajdziecie wzywajcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkich, których znaleźli, złych i dobrych, i napełnione są gody biesiadnikami. A wszedł król, aby oglądać biesiadników, i zobaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakżeś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Wtedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Ś. p. ks. biskup Wojciech Owczarek, sufragan diec. wrocławskiej, ur. r. 1875, wyświęcony na kapłana 1898 r., na biskupa 1918, zm. 30. IX. 1938.



Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób nie mogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. — Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Zw. Caritas.

Dzisiejsza Ewangelia mówi o konieczności uświęcenia, czyli chrześcijańskiego usprawiedliwienia w przypowieści o szacie godowej, a zarazem przedstawia nam różne rodzaje ludzi, którzy przylgnęli do ziemi, zapominając o zbawieniu swej duszy, a nawet wprost gwałtem, walką z Kościołem i z samym Bogiem „bronią" się przed niebem. Rozważymy jeszcze wspomniany poprzedniej niedzieli stosunek łaski do naszej skażonej i osłabionej natury, bo właśnie w walce z nią dokonywuje się nasze zbawienie. Uświadomiwszy sobie nasze braki, łatwiej będziemy mogli zwyciężać; przewidziane i zrozumiane ataki naszej zepsutej natury odważniej przyjmiemy i przeciwstawimy się im, a nawet powtarzać będziemy za św. Pawłem Apostołem: „Rad się tedy przechwalać będę w krewkościach moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa... Albowiem gdy nie mogę (gdym sam ze siebie słaby), wtedym jest potężny" (2 Kor. 12, 9). Z tych słów okazuje się jasno, że całe nasze zbawienie opiera się na łasce Bożej. Znaczenie współdziałania człowieka z łaską będzie omówione w następnych rozważaniach.

„...moc w słabości doskonalsza się staje" (2 Kor. 12, 9). Moc łaski zastępuje dobrodziejstwa nieskażonej natury, gdy tylko człowiek zechce z łaską współdziałać i słabości przezwyciężać. Nie jest to bowiem brakiem ze strony łaski, że nam nie przywraca nieskażoności natury; łaska mogłaby ją nam dać tak, jak ją dała Adamowi i dać nawet we wyższym stopniu, gdyż grzech w człowieku bywa zgładzony, wyrównany i to z nadwyżką przez zadosyć uczynienie Chrystusa Pana. I w tym dzisiaj łaska okazuje się doskonalszą, że nie tylko uświęca mimo skażenia natury, lecz nadto zaprzęga słabość ludzką w swój cel dla większej zasługi człowieka. Dla walki i dla zasługi — mówi Sobór Trydencki — pozostawa namiętność (pożądliwość oczu, ciała i pycha) w ochrzczonych, a więc w członkach Chrystusowych, nie dla ujmy naszej, lecz dla uświetnienia w nas nadnaturalnej sprawiedliwości i to bardziej jeszcze, niżby to miało miejsce w nieskażonej naturze. Mimo wielkich braków naszej natury jest dzisiejsze chrześcijańskie usprawiedliwienie wznioślejsze i bogatsze w Bogu, t. j. więcej z Nim złączone przez odrodzenie się w Chrystusie. Łaska na podobieństwo perły jeszcze więcej świeci w błocie upadku ludzkiego, ale jest widoczna tylko okiem wiary. Kto nie ma wiary i nią nie żyje, jest na te cuda głuchy i ślepy, choćby obijały się o jego uszy; nie zrozumie treści. W niższej części swego jestestwa czuje się człowiek w stosunku do Adama niżej i nędzniej: odczuwa złe owoce grzechu i poddany jest śmierci, ale w głębi jego duszy mieszka Bóg-Człowiek i mocą Ducha Świętego pod gruzami i spustoszeniem grzechowym buduje świątynię, która jest tym świętsza i kosztowniejsza, im bardziej i gwałtowniej złe moce chciałyby nas zbezcześcić i zgubić.

Przypomina się tutaj bajka: kiedy Bóg rzucił na ziemię ziarna pszenicy, diabeł przeczuwając w tym coś korzystnego dla ludzi, zebrał je i chcąc ukryć przed okiem ludzkim, zakopał w ziemię. O dziwo! Na wiosnę wyrosły i zrodziły owoce. Tak jest i w naszej sprawie — ale to już na szczęście nie bajka, tylko błogosławiona rzeczywistość! Co szatan uczynił ku naszej zgubie, to na nasze większe szczęście obrócił dobry Bóg.

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

16	października	niedziela: Jadwigi wdowy.
17	„	poniedziałek: Małgorzaty Alacoque p.
18	„	wtorek: Łukasza Ewangelisty.
19	„	środa: Piotra z Alkantary w.
20	„	czwartek: Jana Kantego w.
21	„	piątek: Urszuli i Tow. mm.
22	„	sobota: Filipa B.

Przed uroczystością Chrystusa Króla

Tegoroczną uroczystość Chrystusa Króla, przypadającą w ostatnią niedzielę października (30. X.) obchodzić będziemy pod hasłem: **„Poznanie i wykonanie uchwał Synodu Plenarnego szczytnym posłannictwem polskiego katolicyzmu".** Obchód tej uroczystości winien mieć charakter manifestacyjny jako święto panowania społecznego Jezusa Chrystusa Króla, Akcji Katolickiej; winien przypomnieć wszystkim, że w duszach jednostek i całej skołatanej ludzkości, stojącej dziś w obliczu groźnych niebezpieczeństw, nie będzie przywrócony pokój, jeżeli nie zapanuje w nich Chrystus Król ze Swoim prawem Miłości i Sprawiedliwości. Chrystus Król winien być czczony i wielbiony przez każdego z nas, przez nasze rodziny i cały naród. We wszystkich dziedzinach życia politycznego, społecznego i gospodarczego Ewangelia ma być podstawą wszelkich praw i sprawdzianem wszelkich dążeń.

Na święto Chrystusa Króla

przypadające w bieżącym roku na niedzielę 30-go października wydamy znacznie powiększony numer „Dzwonu Niedzielnego". W numerze tym znajdą Czytelnicy artykuły związane z tegorocznym hasłem Akcji Katolickiej, nadto inne pożyteczne i interesujące artykuły z różnych dziedzin życia. — Dzień Chrystusa Króla, jako dzień Akcji Katolickiej, winien być równocześnie dniem szczególnie energicznej propagandy prasy katolickiej we wszystkich jej postaciach, gdyż bez silnej prasy katolickiej nie podobna w dzisiejszych czasach rozszerzać skutecznie królestwa Bożego. Żywe, choćby najpiękniejsze, słowo kazania, referatu czy audycji radiowej przebrzmi a słowo drukowane zostanie, pójdzie z rąk do rąk i będzie przemawiać do wielu dusz. Docenił znaczenie prasy I. Polski Synod Plenarny i niedawno odbyty Synod archidiecezji krakowskiej, dlatego nakazują żywe zainteresowanie się prasą katolicką. Opierając się na tym ośmielamy się prosić Zarządy Parafialnej Akcji Katolickiej i wszystkich Organizacyj Katolickich o dobre zorganizowanie propagandy i doręczenie tego numeru naszego pisma tysiącom nowych czytelników, nadto o jednanie nam nowych stałych abonentów. — Zamówienia na zwiększone ilości „Dzwonu" przyjmujemy do 22. X. włącznie. Do tegoż dnia przyjmujemy ogłoszenia kupieckie firm chrześcijańskich.

WYDAWNICTWO „DZWONU NIEDZIELNEGO".

W „Oratorium“ salezjańskim na Dębnikach w Krakowie chętnie gromadzi się młodzież. Na 1. zdjęciu widzimy X. Metropolitę Sapiehę w odwiedzinach w Oratorium w czasie kolonii wakacyjnej w Zawoi (13. VII. 1938). Obok zdjęcie z pierwszej uroczystości M. B. Wspomożenia Wiernych w Oratorium na Dębnikach.





Zlot-pielgrzymka Katolickiego Zw. Młodzieży Męskiej w Częstochowie

Od redakcji: Olbrzymi Zlot-pielgrzymka K. S. M. M. na Jasnej Górze i jej znaczenie dla życia katolickiego w Polsce, zasługuje na to, by sprawie tej poświęcić jeszcze jeden artykuł. Poniżej podajemy uwagi na ten temat sekretarza gen. K. S. M. M. archidiecezji krakowskiej ks. Brunona Boguszewskiego.

Jednym z najpiękniejszych a zarazem najsilniejszych i najgłębszych momentów odradzającego się i postępującego życia katolickiego młodego pokolenia odrodzonej Polski to naprawdę katolicki zlot-pielgrzymka polskiej młodzieży katolickiej odbyty w dniach 24 i 25 września w Jasnogórskim Grodzie Królowej Polski w Częstochowie. Widziała Częstochowa i inne miasta Polski różne zjazdy, lecz tak wielkiego i tak pięknego w założeniach ideowych i w swym przebiegu nie widziało w takiej potędze żadne miasto Polski. Co bowiem stanowi o jego piękności i osobliwości? Oto charakter młodzieży, jej podłoże ideowe i potężny w liczbie a głęboki w treści przebieg zlotu. Zjechała na Jasną Górę młodzież polska i katolicka najszerszych mas pracujących, wsi, fabryki, warsztatu, zorganizowana w służbie Akcji Katolickiej. To nawskróś katolickie, nowoczesne podłoże ideowe i Chrystusowa służba tej młodzieży nadaje najgłębszy splendor zlotowi i stanowi o jego niezaprzeczonej, najgłębszej wartości. Czy widziała Polska odrodzona kiedykolwiek tak potężną manifestację i ślubowanie zorganizowanej młodzieży katolickiej z pośród warstw pracujących wiejskich i robotniczych? Stwierdzamy, że takiej manifestacji młodzieży Polska nie widziała. Mało tego. Musimy zaś sobie z piekielnym wyrzutem powiedzieć i z płomieniem oby tylko zawsze i nadal palącego wstydu, że najszerszy stan młodzieży zwłaszcza pracującej i robotniczej, zdradzał za przykładem starszego liberalnego pokolenia i jego żydowsko-socjalistyczno-komunistycznych przywódców katolicką Polskę robotniczą. Jasnogórski zlot jest dowodem nawrotu do właściwego kierunku ruchu mas wiejskich i robotniczych, mało powiedziano — Jasnogórski zlot jest potężnym apelem zorganizowanego apostolstwa młodzieży, przypieczętowanego ślubowaniem apostolstwa wyrażonego w haśle zlotu: Budujmy Polskę Chrystusową. Katolicka młodzież polska robotnicza i wiejska ruszyła do walki o Polskę Chrystusową. A jakże jeszcze nieraz starsze społeczeństwo nawet katolickie, nie chce zrozumieć, że się coś zmienia koło nas, że nadszedł już najwyższy czas całkowitego zerwania z liberalizmem i socjalizmem a skierowania zjednoczonych sił w kierunku ruchu katolicko-społecznego. Młodzież pracująca wiejska i robotnicza uczy nas, że jako katolicy-Polacy mamy przede wszystkim tkwić i pomagać ruchom i organizacjom nawskróś katolickim, młodzież K. S. M. M. uczy młodzież, że katolicka młodzież ma należeć i pracować w organizacjach katolickich. Chrystusowego Kościoła założenia ideowe i misja hierarchicznego apostolstwa Akcji Katolickiej młodzieży w narodzie — oto najpiękniejsze i najgłębsze a osobliwe w dzisiejszych czasach momenty dające aktowi zlotu walory nieśmiertelności. Jeżeliby zatem społeczeństwo katolickie i polskie zlekceważyło sobie zlot i nie pomagało ze wszystkich sił młodzieży katolickiej zorganizowanej — K. S. M. M. dałoby częsty zresztą dzisiaj dowód niedorozwoju religijnego i niedojrzałości politycznej. Precz ze zdrajcami katolicyzmu, którzy udają katolików a pieniądzmi i pracą wspomagają organizacje obojętne lub wrogie katolicyzmowi a katolickim organizacjom nie tylko, że nie pomagają, lecz otwarcie lub skrycie utrudniają pracę, szerzą zamęt, psują opinię i szerzą fałsze. Zdrowa opinia katolicka powinna takich panów i panie, podających się i uchodzących nieraz za przychylnych katolicyzmowi dostatecznie zdemaskować i wykończyć. Należy oczyszczać grunt z chwastów i pasożytów! Jasnogórski zlot młodzieży następujący po Synodzie Plenarnym i Diecezjalnym winien być i będzie symbolem reform społecznych i Akcji Katolickiej wcielanych w życie, dlatego ma w sobie czynniki reformy, przeboju, dynamizmu, walki i zwycięstwa i musi im być zdecydowanie i konsekwentnie wiernym.

PRZEBIEG ZLOTU-PIELGRZYMKI.

Wspaniałym i niezapomnianym był przebieg zlotu-pielgrzymki. Zlot zaszczycił swym przybyciem cały Najdostojniejszy Episkopat Polski. Około 80 pociągów popularnych przywiozło dziesiątki tysięcy zorganizowanej młodzieży K. S. M. M. na zlot. Rankiem w sobotę u stóp Jasnej Góry morze 80 tysięcy głów młodzieży zalało obszerny plac i las tysięcy sztandarów oddziałów K. S. M. M. z błyszczącymi odznakami organizacyjnymi powiewał nad głowami. — Pierwszy powitał zlot-pielgrzymkę O. Norbert Motylewski wyrażając radość z przybycia zorganizowanej w służbie A. K. tak licznej młodzieży K. S. M. M., życząc w „Budowaniu Polski Chrystusowej“ obfitych łask Najśw. Marii Panny Częstochowskiej. Mszę św. na otwarcie zlotu odprawił J. E. Ks. Biskup Teodor Kubina, Ordynariusz Częstochowski. W czasie Mszy św. śpiewał Mszę św. zlotową potężny 80-tysięczny chór uczestników. Po Mszy św. odbyła się Akademia zlotowa, którą po odśpiewaniu hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła“ otworzył, witając gości i druhów szambelan Edward Potworowski, prezes K. S. M. M. Następnie ks. prałat Leopold Bilko asystent K. S. M. M. odczytał pismo Ojca św. Piusa XI, kończące się błogosławieństwem, poczem przemówił J. E. Ks. Kard. Dr. August Hlond podając wytyczne pracy apostolskiej młodzieży i wzywając ją do potężnego czynu. Po południu odbyły się popisy chórów i orkiestr oraz pokazy regjonalne. K. S. M. M. Kraków w liczbie kilku tysięcy uczestników udało się około godz. 16 do kościoła katedralnego Najśw. Rodziny, dokąd przybyli nasi Arcypasterz J. E. Książę Metropolita Sapieha i J. E. Ks. Biskup Dr. Stanisław Rospond. Wśród barwnego szpaleru druhów krakowskich i górali weszli Arcypasterze do świątyni, poczem J. E. Książę Metropolita wstąpił na ambonę i wygłosił przemówienie, w którym wezwał młodzież do pracy nad sobą i w organizacji K. S. M. M. a następnie odprawił krótkie nabożeństwo z błogosławieństwem Najśw. Sakramentem. Odjeżdżających Arcypasterzy żegnała zgromadzona na stopniach kościoła parotysięczna liczba młodzieży potężnymi wiwatami. Wieczorem znów olbrzymi plac przed szczytem zalało morze głów. Odbyło się widowisko zlotowe p. t. „Budujmy Polskę Chrystusową“, w którym występowało szereg grup regjonalnych druhów z całej Polski jednoczących się w pracy nad „Budowaniem Polski Chrystusowej“. Zebrany kilkudziesięcio tysięczny tłum uczestników potężnym śpiewem „Budujmy Polskę Chrystusową“ wtórował i jednoczył się z akcją grup. Następnie odbyło się nabożeństwo wieczorne.

(Dokończenie nastąpi)

Dział prawniczy

Nowe przepisy o wyborach samorządowych

I. WYBORY RADNYCH GROMADZKICH.

(Ciąg dalszy).

Ustalenie wyniku głosowania. Zaraz po ukończeniu głosowania komisja wyborcza **ustala wynik głosowania** oddzielnie dla radnych i dla zastępców radnych. W tym celu komisja dokonuje obliczeń na podstawie wyjętych z urny kart do głosowania. **Nieważne** są karty do głosowania: 1) włożone do kopert urzędowo **nieostemplowanych** lub wrzucone do urny **bez kopert**, 2) **koloru innego niż biały**, 3) **niewypełnione** lub zupełnie **nieczytelne**.

Z kilku znalezionych w tej samej kopercie **prawidłowo wypełnionych i o jednakowej treści** kart do głosowania, komisja wyborcza uzna za ważną **tylko jedną** kartę, jeżeli zaś w kopercie znaleziono **dwie lub więcej kart** do głosowania **o różnej treści**, łączna zaś suma nazwisk kandydatów przekracza dopuszczalną ilość głosów, jaką w myśl uwag poprzednio podanych (w poprzednim odcinku) wyborca ma prawo oddać, komisja wyborcza uzna **za nieważne wszystkie znajdujące się w kopercie karty**. Przykładowo: wyborca miał głosować na 4 radnych i 4 zastępców, w kopercie były 3 kartki, z których na jednej było 6 nazwisk, na drugiej 4 nazwiska, na trzeciej 2 nazwiska, w takim razie wszystkie karty muszą być uznane za nieważne, gdyż ilość nazwisk na tych kartach w sumie 12, przekroczała o 4 dopuszczalną w tym wypadku ilość głosów. Ale dzieje się to **tylko wtedy**, jeżeli w kopercie znaleziono **więcej** niż jedną kartę, natomiast umieszczenie na karcie do głosowania nazwisk kandydatów w ilości, przekraczającej liczbę głosów, jaką wyborca rozporządza, nie powoduje nieważności karty. **Nadliczbowe** nazwiska kandydatów, umieszczone **na końcu**, komisja wyborcza **skreśla**. Umieszczenie na karcie do głosowania **poza nazwiskami kandydatów** również nazwisk osób, których **nie zgłoszono** ważnie, **nie powoduje unieważnienia** karty do głosowania, a tylko nazwiska tych osób komisja **skreśla**. Jeżeli karta zawiera **2 lub więcej razy nazwisko tego samego kandydata**, komisja uwzględnia to nazwisko **tylko raz jeden**. Błędy i niedokładności w pisowni **nie powodują nieważności** głosu, jeżeli nie ma wątpliwości co do tożsamości kandydata.

Za **wybranych na radnych** gromadzkich uznaje się tych spośród ważnie zgłoszonych kandydatów, którzy uzyskali kolejno **największe** ilości ważnych głosów. Głosów tych **musi być** jednak **nie mniej od 1/10 liczby wszystkich osób ważnie głosujących** (np. głosujących ważnie 100 osób, trzeba więc najmniej 10 głosów uzyskać, by zostać wybranym radnym). W razie **równości głosów**, rozstrzyga **los** wyciągnięty przez **przewodniczącego** komisji wyborczej. To samo dotyczy **zastępców** radnych. Kandydata wybranego na **radnego** i **na zastępcę** radnego (mógł ktoś głosować na tę samą osobę jako na radnego, a ktoś inny na niego jako na zastępcę) uznaje się za wybranego **na radnego**. Jeżeli nie wszystkie mandaty radnych zostały obsadzone, następuje **głosowanie ściślejsze**, co dzieje się w szczególności wtedy, gdy kandydaci **nie otrzymali co najmniej 1/10 części** głosów. Należało wybrać np. 8 radnych, z pośród których 3 kandydaci nie uzyskali po 1/10 części głosów. Przy głosowaniu **ściślejszym** liczba kandydatów **nie może być większa od podwójnej liczby mandatów** radnych, pozostałych do obsadzenia (np. ma być w głosowaniu ściślejszym wybranych 2 radnych, zatem kandydatów może być **tylko** 4). Do głosowania ściślejszego przedstawia komisja tych kandydatów, którzy **po** wybranych już radnych otrzymali kolejno **największą ilość głosów**, **skreślając** tych, którzy otrzymali najmniejszą ilość, tak, by kandydatów było zawsze **tylko podwójna ilość** nie obsadzonych jeszcze mandatów. **Przykład**: przy pierwszym głosowaniu na 8 radnych wybrano 5, ma być wybranych przeto jeszcze 3, kandydatów było 16, zatem do ściślejszego głosowania przedstawia się tylko 6 kandydatów tych, którzy w kolejności otrzymali największą ilość głosów. Jeżeli ktoś kandydował na **radnego** i na **zastępcę** i został w pierwszym głosowaniu wybrany **zastępcą**, **może** kandydować przy ściślejszym głosowaniu na **radnego**, o ile z ilości otrzymanych głosów na radnego przy pierwszym głosowaniu, zostanie on przeznaczony do głosowania ściślejszego. Jeżeli w wyniku głosowania ściślejszego kandydat ten **nie zostanie** wybrany na **radnego**, wówczas **zatrzymuje on mandat** zastępcy radnego. Głosowanie ściślejsze jest **ostateczne**. Za **wybranych** na radnych w głosowaniu ściślejszym uznaje się tych kandydatów, którzy uzyskali **kolejno największą ilość głosów**. W razie **równości** głosów, rozstrzyga **los**, wyciągnięty przez **przewodniczącego** komisji wyborczej. **Termin** głosowania ściślejszego ustala komisja wyborcza; odbyć się ono winno **nie później niż 7 dnia** po dniu **pierwszego** głosowania. Ogłaszając termin głosowania, podaje komisja do wiadomości imiona i nazwiska **wybranych** radnych i **zastępców** w pierwszym głosowaniu, oraz nazwiska **kandydatów**, na których **będzie można głosować** w ściślejszym głosowaniu oddzielnie jako na radnych, oddzielnie jako na zastępców radnych. (Art. 37—39).

Wybór bez głosowania. Jeżeli w okręgu wyborczym dokonane zostanie **tylko jedno zgłoszenie kandydatów**, głosowanie **nie odbędzie się**. W takim przypadku za wybranych na radnych uznaje się kandydatów, umieszczonych **na początku zgłoszenia**, w **kolejności w nim ustalonej**, na zastępców zaś radnych — pozostałych kandydatów w dalszej kolejności. (Art. 40).

Protokół wyborczy. Po ustaleniu wyniku wyborów, komisja wyborcza sporządza **protokół**, który obok składu komisji wyborczej, liczby uprawnionych do głosowania i głosujących, winien zawierać liczbę **ważnych** głosów, głosów unieważnionych a wreszcie imiona i nazwiska, wiek i miejsce zamieszkania **wybranych radnych i zastępców**. **(Ciąg dalszy nastąpi).**

UJAWNIANIE CEN W HANDLU.

W celu zabezpieczenia podaży **przedmiotów powszechnego użytku** oraz przeciwdziałania nadmiernej zwyżce ich cen upoważnione zostało **Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych** ustawą z dnia **5 sierpnia 1938, poz. 462 Dz. U.** do wydawania **rozporządzeń o obowiązku ujawniania cen przedmiotów powszechnego użytku** w przedsiębiorstwach sprzedaży, **obowiązku sporządzania** i posiadania w obrocie hurtowym i półhurtowym **faktur** a także obowiązku ich **przedstawiania na żądanie** pewnych władz. Korzystając z tego prawa wydało **Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Roln.** rozporządzenie z dnia **18 sierpnia 1938, poz. 468 Dz. U.**, którym nałożono na przedsiębiorstwa sprzedaży wspomniany wyżej **potrójny obowiązek cennikowy**.

1. **Obowiązek ujawniania cen.** Posiadacze wszelkiego rodzaju **przedsiębiorstw sprzedaży** obowiązani są utrzymywać w lokalach **cenniki** na znajdujące się tamże i przeznaczone na sprzedaż przedmioty powszechnego użytku oraz **ujawniać** ceny na tych przedmiotach. Do takich przedmiotów, których ceny winny być ujawnione należą:

a) **artykuły żywności** a mianowicie wszelkie przetwory zbożowe jak mąka, kasza, płatki, pieczywo, suchary, makaron, krochmal, warzywa okopowe, strączkowe, owoce, jagody, grzyby a więc kartofle, kapusta marchew, cebula, buraki, kalafiory, groch, fasola, owoce ogrodowe i leśne, kompoty, powidła, marmelady, soki, oleje jadalne i wszelkiego rodzaju konserwy. **Artykuły kolonialne** jak: cukier, herbata, kawa, kakao, ryż, cykoria, pieprz, tytoń oraz ich przetwory jak: cukierki, czekolada i wyroby z niej, ocet, drożdże, musztarda a wreszcie napoje jak piwo, wino, miód. Mięso wołowe, cielęce, wieprzowe, baranie, drób, dziczyzna, wędliny, słonina, smalec, ryby i ich przetwory jak ryby wędzone, marynowane. Nabiał jak mleko, jaja, śmietana, sery, masło i sól jadalna;

b) **artykuły odzieżowe** jak materiały wełniane, lniane, konopne, jedwabne, bawełniane, pilśniowe oraz gotowe wyroby ubraniowe, bielizna, pościel, kołdry, wyroby skórzane jak obuwie, uprząż, galanteria skórzana, futra, kożuchy;

c) **materiały i energia do celów opałowych i oświetleniowych** gospodarstwa domowego jak drewno, węgiel, nafta, koks, świece, zapałki;

d) **najniezbędniejsze artykuły higieny codziennej** jak mydło, wapno i inne środki do utrzymywania czystości.

Cenniki zawierające nazwę towarów, ich cenę, nazwisko posiadacza przedsiębiorstwa względnie firmy i datę sporządzenia, **mają być umieszczane na miejscach widocznych, dostępnych dla kupującego.**

2. **Obowiązek wydawania rachunków na sprzedane przedmioty.** Przedsiębiorstwa sprzedaży (czyli sklepy) przedmiotów powszechnego użytku **obowiązane** są **na żądanie** kupującego wydawać rachunki na sprzedane przedmioty. Za przedmioty powszechnego użytku ustawa uważa artykuły powyżej w ustępie 1) wyszczególnione. Rachunki winny zawierać nazwę firmy, datę sprzedaży, jakość i ilość towaru oraz cenę, za którą towar sprzedano.

3. **Obowiązek fakturowania.** Przedsiębiorstwa zajmujące się **hurtową lub półhurtową** sprzedażą przedmiotów powszechnego użytku są obowiązani sporządzać **faktury** (rachunki) na sprzedawane przedmioty i przedstawiać je na **żądanie** władz administracji.

Przepisy karne. W drodze administracyjnej ulegnie karze **aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3.000 zł.** przedsiębiorstwo (firma), jeżeli: a) nie posiada w miejscu sprzedaży cennika lub nieujawnia cen; b) posiada cennik nie odpowiadający powyższym przepisom; c) ujawnia ceny w sposób sprzeczny z przepisami; d) odmawia kupującemu rachunku lub wydaje go we formie nieprzepisanej; e) w obrocie hurtowym lub półhurtowym nie sporządza lub nie posiada faktur.

ODPOWIEDZI REDAKCJI DZIAŁU PRAWNICZEGO.

Wielebny Ks. Proboszcz S. w Skomielnej Białej. Życzenie wyrażone w liście z dnia 28. IX. b. r. — redakcja „działu prawniczego" będzie się starała uwzględnić. Wobec tego jednak, że omawianie ustaw podatkowych i przepisów stemplowych wymaga bardzo dokładnego zaznajomienia się z tym przedmiotem, gdyż jest to **materiał bardzo obszerny** i kilkakrotnie już znowelizowany, przeto postaramy się ująć sprawy te w jeden cykl, który zaczniemy drukować po ukończeniu przepisów o wyborach samorządowych, jako w tej chwili najbardziej aktualnych.

Co nam piszą

UJSOŁY W ŻYWIECCZYŹNIE.

W dniu 18 września obchodziły Ujsoły bardzo piękną uroczystość 25-lecia założenia parafii, której przez cały ten czas jest proboszczem ks. kanonik Józef Pułka. W r. 1913 Ujsołanie wprowadzili do tymczasowego kościoła z desek, na prędce zrobionego, ks. Józefa Pułkę jako swego duszpasterza — pełnego zdrowia i sił. W kościele nie było ołtarza, ambony, chrzcielnicy ani szat liturgicznych. Duszpasterz nie zraził się tymi brakami, Msze św. odprawiał w przydrożnej kaplicy Serca Jezusowego, a do kilku dni postarał się o ołtarz, ambonę oraz 5 ornatów. Praca duszpasterska została rozpoczęta, a lud rozsiedlony po górach i halach, napełniał dom Boży i otaczał konfesjonał, tak, że duszpasterz poczynił starania o ks. wikarego. Kościółek tymczasem ludzi pomieścić nie mógł i groził zawaleniem, gdyż był z desek. Wobec tego ks. Proboszcz rozpoczął w r. 1923 budowę wielkiej i wspaniałej świątyni z kamienia i cegieł, która w tym roku zostanie dachem nakryta, gdyż w połowie już od r. 1935 odprawiają się nabożeństwa. Ks. Proboszcz na budowę świątyni łoży ostatni swój grosz, zaś w czasie budowy kilka razy dziennie bywał na rusztunkach, jako też na przeszło 50 m. wysokiej wieży kościelnej. Niejednokrotnie z braku ludzi, podawał sam cegłę, wyciągał windą maltę na wieżę, to też on jedyny, w ciągu 15 lat trwającej budowy, był raniony, w głowę i w twarz, przez spadającą z rusztowania deskę. Kochanemu duszpasterzowi parafianie zrobili miłą, jak sam powiedział, niespodziankę. W niedzielę wprowadzono Go z procesją i pieśnią „Kto się w opiekę“ z plebanii do pięknie ozdobionego kościoła, gdzie odprawił uroczystą sumę, zaś kazanie wygłosił, przybyły na tę uroczystość, ks. Fr. Zajda, były wikariusz w Ujsołach. Po sumie w bramie kościoła, pięknie ustrojonej i ozdobionej tablicą 1913—1938 przyjmował przezacny ks. Jubilat życzenia od dziatwy 4-ch szkół parafii Ujsoły, czym był do głębi wzruszony i łzy błyszczały mu w oczach. Następnie w wielkiej sali robotniczej tartaku arcyks. Habsburga odbyła się akademia i dalsze składanie życzeń przez Akcję Katolicką, III Zakon, którego Jubilat jest dyrektorem i sam tercjarzem, przez związek robotników tartacznych i lasowych, jako też przez straż pożarną, której jest prezesem, Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, grona nauczycielstwa i zarządu dóbr żywieckich jako też przybyłych na tę uroczystość zamiejscowych gości.

P. Eugeniusz Gajewski zarz. lasów arcyks. w Ujsołach oświadczył w swej przemowie, że ks. Jubilat ma od parafian książeczkę P.K.O. z pewną kwotą, aby sobie kiedyś wyjechał do Rzymu i Lurd. Wzruszony ks. Jubilat w pięknych słowach podziękował parafianom za tę miłą dla Niego niespodziankę.

Trzeba wspomnieć, że ks. kan. Józef Pułka jest odznaczony złotym Krzyżem Zasługi.

Oby Bóg Wszechmogący udzielał zdrowia i łask zacnemu kapłanowi, by doczekał jeszcze 50-letniego jubileuszu duszpasterskiego w Ujsołach. (Parafianin).

GŁOS Z WAWRZEŃCZYC.

Życie K. S. M. Ż. w Wawrzeńczycach rozwija się coraz intensywniej z dnia na dzień, a cechuje je radość i serdeczny nastrój. Ogólne zrozumienie, dobra wola i szczerość są tymi czynnikami, które muszą zrodzić czyn — czyn zbożnych zmagań nad odnową ducha głębokiego katolicyzmu w naszej parafii.

Piękny był widok, jak szeregi druhen garnęły się w dniu swego „święta“ do Stołu Pańskiego — szeregi długie, bo blisko sto pięćdziesiąt młodych Polek manifestowało czynem, że chce iść w życie drogą zasad katolickich i budować lepsze, świetlane jutro. Zgodny, donośny ton odnowy przyrzeczenia, złożonego Królowej Jasnogórskiej przez druhny krakowskie, mówił dobitnie, że płynął z serc prostych pragnących ustawicznie wykonywać w szarym, codziennym życiu to, co ślubowały; wszak przecież ślubowanie nie może przebrzmieć tylko i... zamilknąć. Doceniając wielką rolę dobrego przykładu stawia sobie nasze Stowarzyszenie za cel, aby w postępowaniu zarówno wobec katolików czynu, jak i katolików z metryki tylko, wobec obojętnych, jak i wrogów wiary i dobrych obyczajów, wyznawać otwarcie swe święte przekonania i łamać ten tak dzisiaj częsty wstyd przed uzewnętrznianiem tychże. Rozumiemy dobrze, iż zbawienne skutki wywiera tylko ten przykład, który jest wypływem zewnętrznym głębo-

KS. WŁADYSŁAW DŁUGOSZ.

Autem do Francji

(7) Ciągle jeszcze zaprząta ludzi Europy gorzka myśl, że Francja i Anglia oddały bez jednego strzału Niemcom wielkie przestrzenie Czechosłowacji, zamieszkałe przez Niemców sudeckich. Dlaczego nie zaczęli wojny z Niemcami? Przecież już raz w czasie światowej wojny pokazali Francuzi Niemcom, że potrafią bronić swojej ziemi jak lwy... To prawda. Ale tu mała uwaga: co innego bronić rdzennie francuskiej ziemi, kiedy ją napadnie wróg bezpośrednio, a co innego narażać na śmierć, rany i straszliwe przejścia wojny miliony, miliony ludzi w sprawie utrzymania przy Czechosłowacji 3 i pół miliona Niemców, którzy nie chcieli należeć do Czechosłowacji, tylko do Niemiec. Prawda, że za ustępstwo w tej sprawie Francja utraciła wiele z „owoców“ wielkiej wojny 1914—1918, że utraciła w wielkiej mierze swoje wpływy nad Dunajem i na wschodzie Europy, ale za tę cenę uchroniła swój wycieńczony i prawie wymierający naród od tego, że nie krwawił się w nowej wojnie, której przebieg i ostateczny wynik, któż wreszcie dziś potrafi przewidzieć? Czyż Chamberlainowi wylatującemu samolotem na rozmowy „pokojowe“ z Hitlerem, nie dźwięczały w uszach wołania ulicy londyńskiej: nie chcemy ginąć w obronie obcych, nie angielskich spraw? A czy Daladier, lecący na konferencję w Monachium potrafił zapomnieć, że we Francji żyje do dziś jeszcze ogromna ilość ludzi bez rąk, bez nóg, bez oczu, inwalidów wielkiej wojny? Czy nie znał on nastrojów francuskich miast i wsi? Czy nie wiedział, że ci, którzy dziś mają 40—50—60 lat życia, pamiętają aż nadto dobrze krwawe piekło ostatniej wojny, gdyż jako żołnierze liczyli wtedy 20, 30, 40 lat, i w całej grozie z świadomością człowieka chcącego jeszcze żyć, przeżyli we własnej duszy śmiertelne trwogi i zmagania idąc na rzeź? Czyż za ustępliwością Francji i Anglii nie kryło się tym razem — jak niektórzy twierdzą — przekonanie, że choćby nawet armie francusko-angielskie po krwawych zmaganiach podyktowały Niemcom pokój w zdobytym Berlinie, to i tak nie potrafiłyby zmienić faktu, że Niemców jest 80 milionów, a Francuzów tylko 40 milionów? Że choćby nawet zwycięzcy podzielili Niemców na kilka nie groźnych państewek, to i tak nadeszłaby chwila, że te państewka niemieckie znowu zaczęłyby dążyć do połączenia, do anschlussów — wstrząsając podstawami tak drogo okupionego pokoju? A czy przypadkiem Francja i Anglia nie obawiały się, że w razie gdyby nawet Niemców pokonały, to w zwyciężonym państwie niemieckim może powstać zamęt komunistyczny i zapalić płomień bolszewizmu w samym sercu Europy, a potem i w krajach zwycięskich? A może ostatnie odstąpienie Francji i Anglii od zamiarów wojennych kryje za sobą po prostu zwątpienie w to, że wojna może sprowadzić uspokojenie Europy? A czy nie ma swojej wymowy fakt, że tak Daladiera po powrocie z Monachium do Francji, jak i Chamberlaina wracającego do Anglii, powitano bukietami kwiatów i gorącymi objawami wdzięczności, jako tych, którzy uchronili może miliony ludzi od ran i śmierci?

Być może. Są to rzeczy poważne, nad którymi warto się zastanowić. Owoce wojny bywają gorzkie, nad wyraz gorzkie, i wojnę w oczach chrześcijanina może dziś usprawiedliwić chyba tylko ostateczna konieczność bronienia swoich bezwzględnie słusznych spraw przed niesprawiedliwym najeźdźcą. — Oczywiście stojąc na tym stanowisku, trzeba z oburzeniem odrzucić pretensje wielu zapaleńców francuskich, którzy napadają dziś na Polskę za to, że nie paliła się do straszliwej wojny w obronie sprawy źle załatwionej właśnie przez Francję i Anglię już w pokoju wersalskim.

Kto widział olbrzymie cmentarze wojenne Francji, choćby tylko w okolicy Arras na wzgórzu Lorette, albo ten 12 tysięcy zabitych rozpoznanych liczący cmentarz koło fortu Douaumont we Verdun, ten łatwiej zrozumie dlaczego Francja, mimo swej gotowości wojennej, w ostatnim zatargu ustąpiła i do wojny nie dopuściła. Zwycięska Francja za dobrze zna gorzkie owoce wojny! Jeszcze dziś nie ustał tam płacz matek, żon i dzieci osieroconych w czasie wojny.

kich, wewnętrznych przekonań człowieka. Zdajemy sobie sprawę z tego, że wróg wytęża obecnie wszystkie siły, aby nas zniszczyć w zaraniu rozwoju, bo wychowana jedna kadra, wychować może nawet pokolenia. Ponieważ propaganda bezbożnej żydo-komuny, liberalizmu i neopogaństwa stara się szerzyć spustoszenie na wszystkich polach, przeto i my też musimy rozciągnąć front przeciwny na całej linii.

W długie zimowe, a nawet już jesienne wieczory, ludność wiejska, szczególnie młodzież nie ma wiele do roboty, co zaś robi młodzież bezczynna wyjałowiona duchowo i jak podatnym jest materiałem do przyjęcia zła — nie trzeba mówić — dobrze wiemy. Trzeba i podkreślamy jeszcze raz, trzeba jej dać do ręki dobrą książkę, dobrą gazetę. Pisma i gazety katolickie nie są drogie, potrzeba tylko poparcia, dobrej woli i propagandy, aby znalazły jak najwięcej czytelników. Takie zadanie wysunęły samorzutnie druhny wawrzeńczyckie, a przypuścić należy, że i — wszystkie. Stworzymy bibliotekę i poprzemy gazeciarstwo katolickie przez uświadamianie społeczeństwa, a pójdą precz niepożądane piśmidła. I jeszcze jedno — to wielki w dzisiejszych czasach rozwój radia i jego zadania, jakie spełnia w opinii społecznej. A jak bywa w radiowych audycjach, ile nieraz obrazy dla naszych uczuć religijnych... może wiemy, a może nie. Chcemy być Polakami prawdziwymi, gotowymi do wszelkich poświęceń dla dobra Ojczyzny, ale chcemy także, aby Polska była katolicka nawskróś, jak wielka mocarna Polska przodków i dlatego i w tej dziedzinie nie wolno nam kapitulować, lecz tworzyć silny związek katolickich radiosłuchaczy, potężną armię, która by gromadnie umiała się upomnieć o swoje prawa; pamiętajmy, że „w gromadzie siła".

Oto głos z Wawrzeńczyc, z prastarej włości nadwiślańskiej — oby znalazł swój oddźwięk u wszystkich, którzy chcą być katolikami, a przede wszystkim u katolickiej młodzieży. Przedyskutujmy te tematy

Janina Puchalska.



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w parafii Mogiłany godnie i pięknie obchodziło tegoroczne „święto druhen", tak w kościele, jak i na akademiach w Mogilanach i w Chorowicach. Oddział w Chorowicach urządził także niedawno piękny obchód „dożynek". Właśnie grupę uczestniczek obchodu dożynkowego widzimy na naszym zdjęciu. Bardzo by było pożądanym, by pracą w tutejszych katolickich organizacjach dziewcząt zechciały się zająć panie z inteligencji. Czyż może być piękniejsza rzecz, jak przed narodem nieść oświaty kaganiec?

Jest wigilia narodowego święta francuskiego, które jak wiadomo, przypada na 14 lipca. Jest pod wieczór. Jedziemy właśnie z Metzu w stronę Verdun, sławnej twierdzy francuskiej. Na wiele kilometrów przed Verdun oglądamy jeszcze wyraźne ślady morderczych zmagań. A nie zapominajmy, że już minęło 20 lat od czasu, kiedy szalało tu piekło wojny. Jeszcze wyraźnie znać okopy piechoty i reduty artylerii. Tu, gdzie dawniej obficie rosły lasy, zaledwie chaszcze i dzikie jakieś trawy rosną. Nie dziw, wszak używano tu wielkich najcięższych kalibrów artylerii, pocisków trujących, miotaczy płomieni i innego gatunku śmiercionośnych wynalazków. Ginęli jak muchy ludzie, ale ginęły także drzewa, trawy i wszystko co żywe. Wszak lotnicy francuscy meldowali, że nic nie mogą zobaczyć, gdyż nad ziemią unosi się warstwa gazów i dymu na wysokość 800 metrów.

Zaczęło się to 20 lutego 1916 r. i trwało z różnym nasileniem aż do listopada tegoż roku. Niemcy nie mogąc przełamać frontu zachodniego, a wiedząc, że Francuzi stracili już masę ludzi, postanowili Francuzów do reszty wyczerpać. Zaatakowali więc twierdzę Verdun, nawet nie koniecznie po to, żeby ją zdobyć, lecz, żeby wciągnąć w morderczą walkę o Verdun całą armię francuską i tak ją „skrwawić", żeby była nie zdolna do dalszych zwycięstw. Komendę nad niemiecką armią oblężniczą objął kronprinc Wilhelm, syn cesarza. Verdun miało podwójny pierścień fortów, jedne mniej więcej w odległości 7 km. od miasta, a drugie 3 km. Miasto leżało w środku zrujnowane, opuszczone przez ludność cywilną, a zawalone żołnierzami. W ciągu tych kilku miesięcy walk obrońca Verdun marszałek Petain przepuścił przez ten kierat wojenny 40 dywizyj francuskich, co wyniosło 2/5 ogółu sił francuskich. Zmęczone dywizje odsyłał na wypoczynek, by je znowu potem sprowadzić. W ten sposób prawie wszystkie pułki Francji przeszły mordercze boje pod Verdun, by wszyscy mieli jednakowy zaszczyt i wszyscy jednakie ofiary. 450.000 ludzi i 140.000 koni wprzągnięto ze strony francuskiej w ten śmiertelny bój, nie licząc tysięcy ciężkiej i najcięższej artylerii. Niemieckie siły były jeszcze większe. W walkach tych wojska francuskie straciły 270.000 żołnierzy i 6.500 oficerów; straty niemieckie były niewiele mniejsze, chociaż Niemcy mieli zwyczaj trzymać swoje poszczególne dywizje w ogniu aż do zupełnego ich wytępienia. Obydwie strony zużywały co dzień ok. 300 tys. pocisków armatnich i min, co przy 140 dniach walki znaczy wystrzelenie ponad 40 milionów granatów. Kto ciekaw niech sobie obliczy ile pocisków armatnich padało w każdej godzinie i minucie dnia i nocy przez długie, długie miesiące. Czyż dziwicie się jeszcze, że ludzie w takim piekle szaleli; czy dziwicie się, że ziemia ta skrwawiona, przeorana i zatruta pociskami do dziś dnia rodzi tylko jakieś krze, chwasty i kwiaty dzikie? Któż wie jakie tam śmiercionośne pociski i trucizny drzemią jeszcze wewnątrz tej nieszczęsnej ziemi? Dziś z fortów Douaumont i Vaux w dalekim promieniu nie widać żadnych wiosek, choć napewne tu przed wojną były i są znaczone na mapach. Jakieś zgruchotane mury potężnych zabudowań przedwojennych, może koszar a może folwarków wznoszą w niebo okopcone kikuty, jakieś kupy gruzów — to wszystko co zostało po kilku osadach. W dolinie buduje się nieśmiało jakaś wioska od nowa. Może to pogrobowiec starej wsi Vaux. Poza tem martwota i jakby śmiertelna cisza, tam, gdzie dawniej tętniło życie. O śmierci, jakże jest gorzki oścień twój! — wyrywa się człowiekowi westchnienie. Jutro zobaczymy więcej. Tymczasem jedźmy, bo oto już i Verdun. Jest wieczór. Jutro święto narodowe Francji. Z tego tytułu na pobliskich placach nad Mozą kramy, loterie, karuzele, gwizdki, muzyka, kotłowisko ludzi. Są starsi mężczyźni i kobiety, którzy zapewne dobrze pamiętają straszne dni Verdun'u, są chłopcy i dziewczęta, dzieci, żołnierze... Gotują się do jutrzejszego święta. A u Francuzów jak święto narodowe, to i wesoło. Trudno im brać za złe te niefrasobliwe karuzele, albo to ich ulubione strzelanie do celu. Dużo wycierpieli, niech się cieszą... Nawet tu w Verdun, gdzie człowiek skłonniejszy raczej do poważnych rozmyślań, niż krzykliwej radości. Ale ta beznadziejna muzyka karuzeli... Właściciel hotelu zapewnia, że burmistrz pozwolił tylko do dziesiątej. Całe szczęście!

(Ciąg dalszy nastąpi).

JÓZEF PACIOREK.

Słońce wśród chmur

3) Powieść.

Janek drżał cały i mienił się na twarzy, gdy te zdania wypowiadał. Staszek czuł, że rozgrywa się w nim walka, że dławi w sobie tajoną nienawiść, a nie chce wprost powiedzieć: „Komunizm przyniesie raj na ziemię...“

Podszedł do okna, bo nie chciał dolewać oliwy do ognia i rzekł znacząco:

— Idzie burza. oby tylko gradu nie było.

Janek połapał się, o co chodzi.

— Zabawiłem dłużej, a tylko na chwilę chciałem wpaść do ciebie.

— Miałeś jaki specjalny interes do mnie? Powiedz! Najchętniej ci usłużę, o ile tylko jestem w stanie... Może jaką książkę chcesz pożyczyć?... Mam kilka ładnych powieści.

Janek ważył się z myślami, a głos jakby zamarł w nim na chwilę. Wstał, przeszedł się po izbie, palcami podgarnął bujną czuprynę i wreszcie z trudem wycedził:

— Jeszcze nie czas na mój interes. Co się odwlecze, nie uciecze. Nie w porę przyszedłem do ciebie. Myślałem, że jako student patrzysz na świat postępowo. Przebywając dłuższy czas na wsi, miałeś dużo sposobności zobaczyć jej nędzę i upodlenie... Pomyliłem się. Trzymasz się fartuszka matki i na wsiową pracę społeczną patrzysz jak stara babka z za pieca. Zapisałeś się do tej patronackiej, księżej organizacji. Myślałem, że ci szkoły otwarły oczy. Wielka szkoda, że tak marnujesz siły i szkodzisz wsi.

— Wiesz co Janku? Robisz uogólnienia niepoważne i niegrzeczne, zamiast wprost powiedzieć o co ci chodzi i czym mógłbym ci w tej chwili służyć. W przyszłości porozmawiamy o tym, coś dzisiaj wspomniał, ale jedno musisz przyjąć za zasadę, że we wszelkiej dyskusji trzeba zachować spokój.

Janek widząc, że nie tak łatwo Staszka wyprowadzić z jego drogi i zastrzelić wielomówstwem, rzucił na chybił trafił:

— Jutro będzie zebranie... Chcesz, to przyjdź... Przekonasz się o naszych programach i celach... Z tym powiadomieniem wysłali mnie członkowie naszej organizacji.

Wypowiedziawszy to, patrzył przenikliwie w uśmiechniętą i spokojną twarz Staszka. Czuł się jakoś nieswojo. Spokój Staszka go drażnił i zawstydzał, a chwila jego zastanowienia wydała mu się godziną.

— Służyć ludziom rozumem wiele znaczy, sercem więcej. W imię tej zasady zapewniam cię, że przyjdę jutro na wasze zebranie.

Pożegnali się krótko. Na dworze Staszek zaproponował:

— Poczekaj, dam ci parasol, bo już deszcz się urywa.

— Nie, dziękuję, dziękuję — odrzekł Janek, oddalając się szybko.

Już mrok zapadał, spotęgowany nadciągającą chmurą. Na wzgórzu rozłożyste sosny rzeźbiły się czarno i nieruchomo na płynących górą szarych falach obłoków.

ROZDZIAŁ II.

Jacek Skubel wyszedł tego dnia nad wieczorem w pole. Po źle przespanej nocy i dziwnym śnie nie mógł się uspokoić. Stanął teraz pod starą osiką przy drodze i wpatrywał się w postrzępioną szatę lasu. Życie przed nim rozpostarło się jakby jakaś długa wstęga myśli i bólów, łez i rozczarowań.

Pod tą osiką siedział przed kilkunastu laty ze swoim bratem. Podobny to był dzień, jak dzisiaj. Osika tak samo trwożliwie drżała. Kuba siedział na trawniku zachmurzony.

Pamięta jego słowa: — Pojadę daleko od tej wsi i koniec. Szkoda, Jacek, twego ozorowania. Czy Gliniarki to już cały świat? Siedź sobie tu, kiedy ci ojciec zapisał. Ja z głodu nie zdechnę... a choćbym i zdechł, to moja rzecz... Nie braliśmy ze sobą ślubu...

Jacek mu przedkładał: — A cóż będzie z uwiedzioną przez ciebie Anielką, kto wynagrodzi dziewczynie hańbę i wstyd? Gwizdniesz na to i pójdziesz w świat po nowe zdobycze, ale pamiętaj... ściągniesz gniew Boży i przekleństwo uwiedzionej na siebie.

Nic nie pomogła prośba: — Bracie kochany, nie rób mi tej przykrości i wstydu. Przecie wiesz, jak cię kocham! Co ci będzie potrzeba, dam chętnie... Tylko mnie posłuchaj i nie unieszczęśliwiaj siebie, mnie i twojej narzeczonej...

Kuba wyrwał mu się z objęć, odepchnął i poszedł... Podpił sobie tego wieczora. Wszczął bitkę i nożem przebił niewinnego Walka.

Bez pożegnania wyjechał gdzieś w świat.

Dla Jacka był to cios straszny, który piolunową goryczą wypełnił mu życie.

Nie mógł zapomnieć o bracie. Czynił poszukiwania, ale zawsze bezskutecznie. Po trzech latach otrzymał list od znajomego z Francji, który donosił, że Kuba prawdopodobnie został rozszarpany przez granat przy pracy nad uporządkowaniem dróg pod Verdun. Przemawiałby za tym ten fakt, że w spisie ofiar z powodu wybuchów granatów znalazł taką notatkę: „Nieznanego nazwiska Polak, urodzony w Glinieki, przyjęty do pracy we wrześniu 1921, zginął wskutek wybuchu“. Prawdopodobnie Francuzi przekręcili Gliniarki na Glinieki. Znikła przed Jackiem wszelka nadzieja zobaczenia brata, czego tak zawsze pragnął.

Nie mógł sobie znaleźć miejsca w domu... Wychodził w pole, siadał na miedzy i trawił w duszy nigdy nieukojony ból. Nie chciał tym trapić Bronisławy, która w rozmaity sposób bezskutecznie mu tłumaczyła, perswadowała i nad nim płakała. Należał do tych ludzi, którzy gdy kochają, to już całym sercem, bez względu na wady, wykroczenia, niewdzięczność, a nawet śmierć.

Są tacy, co jak sowy widzą tylko ciemności; widzą wokoło siebie same grzechy i podłości; umyślnie prawie zanurzają język w wszelkie błotka życiowe, aby potem smętnym basem śpiewać piosenkę o ludzkiej przewrotności. Nie chcą wiedzieć, że nawet najgorszy człowiek ma w sobie coś, co warte szacunku, a przynajmniej współczucia. Trzeba tylko wniknąć w głąb serca ludzkiego i rozdmuchnąć dobrą iskrę, co spoczywa na dnie każdej duszy... (C. d. n.)



Sędziwa Ślązaczka, Zuzanna Hamroz, zasłużona działaczka polska i matka kilkonaściorga dzieci wita podczas wkraczania armii do Jabłonkowa gen. Bortnowskiego.

Po wielkich dniach

Tydzień ubiegły, następujący po wielkich zdarzeniach politycznych, zaczął się od ustąpienia dra Edwarda Benesza z urzędu prezydenta Czecho-Słowacji, co było do przewidzenia po uchwałach w Monachium. Wykonanie tych uchwał konferencji czterech mocarstw poszło już gładko. Na Sudety zaczęło wkraczać wojsko niemieckie i po kolei przyłączać do Rzeszy należące dotychczas do państwa czeskiego okręgi o przeważającej ludności niemieckiej, a nawet zajęło kilka okolic, gdzie Czechów jest więcej i gdzie miał decydować plebiscyt, ale co do których teraz rządy praski i berliński zgodziły się zaniechać plebiscytu. — Wszędzie wejście Niemców odbywało się wśród hałaśliwych demonstracyj, jak o tym świadczyły transmisje radiowe przekazujące światu nieustanny krzyk „heil Hitler". Zjawił się on sam za wojskami na tych zdobytych terytoriach i przemawiał do tłumów, a wreszcie wygłosił wielką mowę pod adresem zagranicy i ku powszechnemu zdziwieniu zapowiedział, że musi wzmacniać fortyfikacje od Zachodu, bo tam jest ustrój demokratyczny, więc parlament może każdej chwili strącić rząd i powołać nowy, a wówczas — mówił kanclerz — gotów Chamberlaina lub Daladiera pragnących pokoju, zastąpić minister, który zechce rozpętać wojnę. Ta mowa Hitlera ostudziła rojenia na temat projektu zawarcia między Rzeszą a Francją paktu o nieagresji.

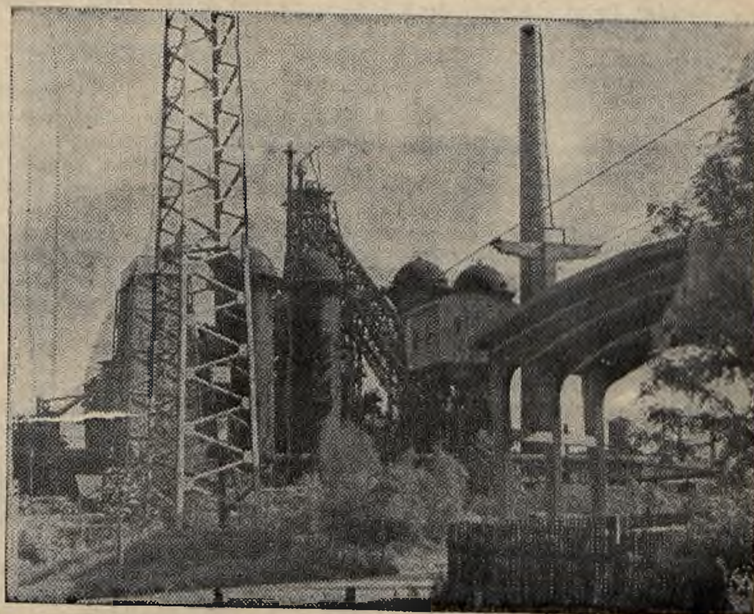
A tymczasem zwycięstwo Hitlera nad Beneszem doprowadza do zacieśnienia stosunków między Pragą a Berlinem, bo Czesi zdani niemal na jego łaskę, coraz bardziej muszą ustępować i wobec pogorszenia się ich położenia gospodarczego gotowi zgodzić się na unię celną Czech z Niemcami, co bardzo niepokoi Francję. W Pradze zaszła nieznaczna zmiana gabinetu, bo premierem jest nadal gen. Syrowy, ale ministrem spraw zagranicznych zamiast Krofty został Chvalkovsky, który właśnie ma podobno z Berlinem traktować o unię celną, przez którą Czechy coraz bardziej uzależniać się będą od Rzeszy.

Tymczasem w wewnętrznych stosunkach państwa czeskiego zachodzą zmiany doniosłe. — Słowacy walczący daremnie od dawna o autonomię, wyzwolili się, postanowiwszy pozostać w ramach republiki czeskiej narodem suwerennym. Na terenie Słowaczyzny władzą rządzącą i wykonawczą jest rząd słowacki, złożony z 5 członków. Premierem został ks. dr. Tiso. Wspólne dla Słowacji z Czechami są sprawy zagraniczne, obrona narodowa oraz skarb. Premier jest jednocześnie ministrem dla Czechosłowacji w gabinecie praskim. Autonomiczna Słowacja odbywa narady z Węgrami w sprawie oddania im pewnych terytoriów zamieszkałych przez większość węgierską, a Polsce podobno bez plebiscytu zamierza przyznać terytoria polskie. Mówi się o Jaworzynie, o cyplu między Suchą Horą a Babią Górą, oraz o drugim brzegu Dunajca naprzeciw Sromowiec. Teraz najważniejszą sprawą jest zagadnienie Rusi Podkarpackiej, czy ma pozostać w ramach republiki czeskiej, czy zostać przyłączoną z powrotem do Węgier, co by umożliwiło wspólną granicę polsko-węgierską. Jest to kraj na niskim poziomie kulturalnym, gdzie wśród ruskiej ludności gorliwie pracują agitatorzy ukraińscy oraz agenci Kominternu.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

NOWY PODSEKRETARIAT CH. Z. Z.

Po szeregu akcji ekonomicznych na Podhalu o układy zbiorowe, podwyżki (czasem trzeba było się uciekać aż do strajków), okazało się, że robotnik tamtejszy skutkiem warunków miejscowych, a także skutkiem swego małego wyrobienia organizacyjnego potrzebuje stałej pomocy i opieki ze strony związków zawodowych. Do tego wniosku zmuszały wprost wypadki w ostatnich czasach, kiedy to stosunek pracodawców żydów do członków Ch. Z. Z. stawał się nie do zniesienia. Uciekano się nieraz do fantastycznych pomysłów, aby rozbijać oddziały Ch. Z. Z. Szykany rozmaite, aż do wyrzucenia z pracy stosowane były na porządku dziennym. Wystarczy wspomnieć osławiony Biały Dunajec, metody żydowskich fabrykantów, czy też sprawę tartaku w Bystrej. Sprawa utworzenia Podokręgu była więc bardzo pilna. Wymagał tego stanowczo interes robotnika potrzebującego stałej dorady prawnej, pomocy i interwencji, czasem natychmiastowej. Dlatego też myśl otwarcia Podsekretariatu w Nowym Targu powitały tak miejscowe Oddziały, jak i katolickie społeczeństwo z niekłamaną radością i entuzjazmem. — Dnia 9 października b. r. uroczystości otwarcia Podokręgu Nowotarskiego rozpoczęły się Mszą św. Do licznie zebranych członków i sympatyków Ch. Z. Z. z całego Okręgu: z Zakopanego, Bystrej, Jordanowa, Białego Dunajca, Raby Wyżnej i t. p. wygłosił kazanie ks. kan. Władysław Ryba, kapelan Ch. Z. Z. podkreślając cele i zadania chrześcijańskiego ruchu zawodowego, będącego dzisiaj w ustawicznej ofenzywie. Po Mszy św. uformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta przez rynek, do sali „Sokoła" na akademię. W pochodzie wzięły udział liczne delegacje wraz z pocztami sztandarowymi m. in. Zarządu Okręgowego Ch. Z. Z. z Krakowa, Związku Rezerwistów, Katolickiego Stow. Młodzieży Męskiej, Tow. Gimn. „Sokół", Ochotniczej Straży Pożarnej, Związku Rzemieślników i wreszcie liczne rzesze członków Ch. Z. Z. wraz z transparentami. W wypełnionej po brzegi sali „Sokoła" przemawiał **p. Franciszek Dudek**, wiceprezes Zarządu Okręgowego Ch. Z. Z., omawiając kwestie społeczne ze stanowiska myśli katolickiej. Orkiestra odegrała marsze powitalne i hymny, wznoszono okrzyki na cześć J. E. Księcia Metropolity Sapiehy, na cześć Ch. Z. Z. i t. d. Właściwe obrady rozpoczęły się po południu. Wzięli w nich udział wszyscy delegaci miejscowi i zamiejscowi i Sekretariat Okręgowy z Krakowa. Na przewodniczącego Rady Międzyzwiązkowej powołano p. sędziego Makowskiego, wiceprzewodn. ks. Jana Wolnego, sekretarzem został kol. Roman Władysław. Jeżeli idzie o program pracy i możliwości, to są one olbrzymie. Teren tamtejszy opanowały prawie całkowicie Chrześcijańskie Związki Zawodowe. Dlatego też do zadań istotnych należy uaktywnienie prac już istniejących oddziałów i zakładanie nowych, dalej przeprowadzanie akcyj ekonomicznych, ponieważ warunki pracy i płacy na Podhalu są prawie opłakane. Przemysł bowiem cały, szczególnie tartaczny spoczywa w rękach żydowskich, którzy prowadzą gospodarkę rabunkową. Jako ilustracja mogą służyć następujące cyfry: 320 tysięcy hektarów lasów jest w posiadaniu prywatnym, przeważnie żydowskim, a tylko 32 tysiące hektarów jest własnością państwa. Z nimi to istnieje najwięcej zatargów, ponieważ szczególną nienawiścią odnoszą się do organizacyj chrześcijańskich. Wreszcie akcje oświatowe. Do istotnych zadań należy podniesienie oświaty robotniczej, gdyż dopiero wtedy możemy mówić w całej pełni o ruchu robotniczym. W programie dyskutowano możliwości urządzenia kursów budowlanych, ideowo organizacyjnych w Poroninie. Z podsekretariatem miejscowi członkowie Ch. Z. Z. i społeczeństwo łączy duże nadzieje. Bo niewątpliwie w pracy chrześcijańskiej jest to duży krok naprzód.



Rzut oka na zakłady przemysłowo-hutnicze w Trzyńcu.

Na Zaolziu

lud po kościołach śpiewa „Boże coś Polskę“, a na ulicach orkiestry raz za razem grają „Jeszcze Polska“ przy gromkich okrzykach rozradowanych tłumów ze łzami wzruszenia witających wojsko polskie, które wkracza po kolei do miast i osad starej ziemi Piastowskiej, aż kolorowych od chorągwi białoczerwonych. Bez krwi rozlewu, ale i bez plebiscytu objęły władze Rzplitej Polskiej Śląsk Zaolzański, który dekretem Pana Prezydenta przygotowanym przez Radę Ministrów wszedł w skład województwa śląskiego. Tylko koleje należą do dyrekcji krakowskiej. Ruch kolejowy już został zaprowadzony przez polskich kolejarzy. Zniknęła nareszcie nazwa „czeski“ Cieszyn, bo miasto całe jest polskie i tylko dzielnice rozdzielone Olzą dla odróżnienia dostały nazwy: Cieszyn wschodni i zachodni. Ulice i place miast przybrały imiona mężów polskich związanych z wyzwoleniem Śląska. Owacyjnie witano tam ministra Becka, który zwiedzał ziemię Cieszyńskiego. Prezydent R. P. nadał mu order Orła Białego.

Ludność powiatów frysztackiego i cieszyńskiego oddanym nam bez plebiscytu obejmuje 227.000 mieszkańców, z których 60% tworzą katolicy, 40% ewangelicy, w przeważnej części Polacy. W obu powiatach istnieje razem 30 parafii katolickich. Silniejsze odruchy socjalistyczne i komunistyczne pojawiły się w ośrodkach przemysłowych jak Trzyniec, Karwina i inne podobne, popierane przeważnie przez Czechów. Istnieje kilka parafii t. zw. „Czeskiego kościoła narodowego“, zwanego także husytami lub braćmi cerkiewnymi. Parafie te prawdopodobnie upadną z powodu braku parafian, na których składają się wyłącznie Czesi i czescy agitatorzy, którzy obecnie opuszczają tłumnie zajęte powiaty.

Olza czy Olsza? oto pytanie, którym zajmowali się w dniach ostatnich językoznawcy, bo rzucono myśl, że Olza to zapewne zniemczona nazwa Olszy. Powagi naukowe jednak orzekły, że mamy nadal, jak dotychczas, mówić i pisać „Olza“, a nazwa ta powstała z dawniejszej „Oldza“.

————oOo————

W KOMARNIE w rokowaniach czesko-węgierskich oprócz delegacji autonomicznej Słowacji bierze już udział delegat odrębnego rządu Rusi Podkarpackiej. — Węgrzy dążą do uzyskania granicy z Polską. Żądają plebiscytu na Słowacji i na Rusi.

Przed wyborami

PRYMAS POLSKI w wywiadzie w sprawie wyborów z naciskiem podkreślił, że trzeba iść do urny z poczucia obowiązku patriotycznego, bo nie można wydawać państwa na łaskę losu. Zdaniem kard. Hlonda można spierać się co do niedoskonałości ustroju, lecz nie wolno godzić w istotę państwowości. Wybory są jakby bramą, przez którą wkraczają do izb ustawodawczych legalne możliwości zmian i reform, ale mogą przez nią przecisnąć się także pierwiastki rozstroju. Nacisk położył Prymas na rolę zgromadzeń okręgowych wyborczych: oznaczenie godnych, uczciwych, twórczych i wierzących kandydatów przez kolegia okręgowe jest ważniejsze, niż głosowanie ogółu obywateli na podstawie list okręgowych. W zgromadzeniach okręgowych powinno się sumienie polskie i katolickie skrutatorów jasno i niezależnie wypowiedzieć, żeby nie stwarzać rozterek sumienia w masie wyborców. Prymas wierzy, że kolegia wyborcze działać będą nie pod naciskiem.

STRONNICTWO LUDOWE odbyło w Warszawie kongres nadzwyczajny pod przewodnictwem prezesa Gruszki, na którym po mowie prezesa Rataja uchwaliło powstrzymać się od udziału w wyborach do Sejmu i Senatu, a natomiast wezwać masy chłopskie do uczestniczenia w wyborach samorządowych. Dymisji prezesa Rataja z urzędu prezesa kongres nie przyjął i wyraził mu jednomyślnie zaufanie. Przed kongresem p. Rataj został przyjęty na dłuższej audiencji przez marszałka Śmigłego — po raz już trzeci w ostatnim czasie.

DO SEJMU głosować będzie 17 mil. i przeszło 400 tys. wyborców (w woj. krakowskim 1,173.458). Do Senatu uprawnionych do głosowania jest w państwie przeszło 304 tys. (woj. krakowskie 25.184-.

UPRAWNIONYCH do głosowania do Sejmu jest w Krakowie 142.064 wyborców, a do Senatu 6.752.

Z żałobnej kroniki

Ś. P. KS. INFUŁAT JÓZEF KŁOS, długoletni redaktor „Przewodnika Katolickiego“, zasłużony działacz polski w Wielkopolsce, zmarł w Poznaniu przeżywszy lat 68. R. i. p.

Ś. P. DR. MARIAN ZDZIECHOWSKI, członek Akad. Umiej., b. prof. Un. Jag., rektor uniw. wileńskiego, wielki uczony w zakresie języków słowiańskich, zmarł w 77 r. ż. w Wilnie, skąd po wojnie stale przestrzegał Polskę przed bolszewizmem. R. i. p.

Ś. P. DR. PAWEŁ GANTKOWSKI, lekarz i prof. uniw. poznańskiego, złotousty mowca, od lat 50 gorliwy działacz społeczny zwłaszcza w walce z alkoholizmem, przewodniczący wszystkich zjazdów katolickich w Wielkopolsce, zmarł w Poznaniu w 72 r. ż. R. i. p.

Ś. P. JAN MÓL rolnik z Rącznej, przeżywszy lat 80, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł w Prądniku Czerwonym 7. X. 1938. Pogrzeb odbył się w Liszkach przy udziale licznego duchowieństwa i wiernych. Ś. p. Zmarły był ojcem ks. proboszcza Wł. Mola z Prądnika Czerwonego. R. i. p.

ZAWIADOMIENIA.

UROCZYSTA NOWENNA DO ŚW. JANA KANTEGO, Patrona Polski i uczącej się młodzieży rozpocznie się w kościele św. Anny w piątek 14 października. Codziennie Msza św. o godz. 7 w dawnym mieszkaniu św. Jana (ul. św. Anny 8), wotywa o godz. 8 u grobu św. Jana w kościele św. Anny, nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i nauką o godz. 18.30.

Już ukazał się z druku

KALENDARZ OGRODNICZO-ROLNICZY
NA ROK 1939

który obejmuje z górą 352 stron druku, przeszło 100 ilustracji i wielobarwną kartonową okładkę.

KALENDARZ OGRODNICZO-ROLNICZY

obejmuje szeroko następujące działy: sadownictwo, warzywnictwo, kwiaciarstwo, rolnictwo, hodowlę, weterynarię, poradnik lekarski, kobiecy, ogólny i II-gi Konkurs połączony z licznymi nagrodami. Cena **Kalendarza Ogrodniczo-Rolniczego** dla Czytelników „Dzwonu Niedzielnego“ wynosi wraz z przesyłką pocztową 1.50 zł. Należytość wpłacać na konto P. K. O. nr. 408.606 lub przekazywać przekazem rozrachunkowym na adres: Administracja „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego“, **TARNÓW**, ul. Matejki 11 a. Przy zamówieniu powołać się na „Dzwon Niedzielny“.

Kalendarz powyższy gorąco polecamy. — Powinien on się znaleźć w domu każdego rolnika. Red.

KRONIKA

TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA już się rozpoczął w naszej Archidiecezji i trwać będzie do 23 października włącznie. J. E. Książę Metropolita wydał gorącą odezwę zachęcającą do ofiarności, zwłaszcza, że wyniki zbiórek są przeznaczone — tak jak zeszłego roku — na potrzeby miejscowych biednych w parafiach. Nie wątpimy, że naszą współpracą i ofiarnością przyczynimy się, by tegoroczny „Tydzień Miłosierdzia" spełnił swoje zadanie a zarazem przyczynił się do pogłębienia w społeczeństwie ducha miłosierdzia chrześcijańskiego.

W KATEDRZE na Wawelu Książę Metropolita Sapieha udzielił 9 b. m. święceń diakonatu 24 alumnom krakowskiego seminarium

KAPITUŁA metropolitalna urządziła 12 b. m. w katedrze wawelskiej uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój dusz tych patriotów polskich, którzy oddali życie za odzyskanie Śląska Zaolzańskiego.

U GROBU KRÓL. JADWIGI 16 b. m. złożą hołd nauczycielki-sodaliski z całej Polski.

KU CZCI BRATA ALBERTA akademia w Złotej Sali odbędzie się 16 b. m. o 12.30, poprzedzona o 9-ej w kościele Franciszkańskim Mszą św. na intencję beatyfikacji.

NA DĘBNIKACH 9-go b. m. Ks. Biskup Rospond dokonał konsekracji kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Stanisława Kostki i św. Jana Bosko, zbudowanego w stylu nowoczesnym, jako wotum dziękczynne tej dzielnicy za utworzenie wielkiego Krakowa. Placówkę duszpasterską na Dębnikach prowadzą OO. Salezjanie. Proboszczem jest ks. Jan Symior. Nowy kościół zbudowany w kształcie krzyża mieści 2 tysiące wiernych. Na skrzyżowaniu naw cztery filary podpierają kopułę oszkloną, dokoła której jest galeria dla chórów, a nad nią dominująca nad okolicą 45-metrowa wieża z dzwonami poruszanymi elektrycznie. — Kościół wymaga jeszcze wykończenia, a koszt dotychczasowy wynosi 460 tys. złotych. W uroczystościach związanych z konsekracją wzięli udział przedstawiciele władz.

NA PLACU przed magistratem odsłonięto w sposób uroczysty pomnik z brązu Józefa Dietla, dłuta prof. Dunikowskiego. Na marmurowym cokole wyryto napis: „Dr. Józef Dietl, ur. 1804, zm. 1878, prezydent miasta Krakowa, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zasłużony obywatel i patriota, znakomity uczony, lekarz i balneolog, poświęcił swe życie wielkości Krakowa, nauki i kultury ojczystej". Mówcy przypominali wśród zasług Dietla jego niezłomną walkę o polskość Uniwersytetu i ówczesnego szkolnictwa galicyjskiego, założenie Muzeum Narodowego, restaurację Grobów królewskich na Wawelu i ołtarza Wita Stwosza w kościele Mariackim, przywrócenie Sukiennicom dawnego piękna, uregulowanie Wisły i zasypanie jej starego koryta szerzącego malarię (gdzie dziś planty jego imienia), a poza Krakowem, oprócz ochrony rękodzieła polskiego, podniesienie stanu naszego zdrojownictwa, on bowiem był właściwym odkrywcą Krynicy, Szczawnicy i Morszyna...

W LUBLINIE ks. bp. Fulman dokonał konsekracji bp. sufragana ks. dra Władysława Górala.

MUNDURY ma wprowadzić ministerstwo spraw wewnętrznych dla niektórych swoich urzędników w biurach centralnych i wojewódzkich, a także dla starostów na powiatach.

ORGAN STRONNICTWA PRACY dziennik „Nowa Rzeczpospolita" w Warszawie, został zawieszony, a w motywach sądowych wskazano jako powód szerzenie wiadomości nieprawdziwych z zakresu polityki wewnętrznej i zagranicznej. Miejsce tego dziennika ma zająć „Herold", którego redakcję miałby objąć dotychczasowy redaktor tygodnika „Zwrot" Ryszard Świętochowski.

O MASONACH kilkakrotnie w czasie ostatniej sesji sejmowej mówił poseł Budzyński wskazując po nazwisku urzędników państwowych na wpływowych stanowiskach. Zapewne na skutek tego przeniesiono na emeryturę dyrektora gabinetu ministra opieki społecznej Dworzańczyka, który chwilowo pełnił w ostatnim czasie obowiązki dyrektora ubezpieczeń społecznych.

LEKARZOWI, według urzędowego cennika, należy płacić za poradę w jego gabinecie od 4 do 12 zł. w dzień, a od 8 do 15 w nocy, w domu zaś chorego od 8 do 16 w dzień i od 16 do 32 zł. w nocy.

W PARLAMENCIE francuskim poseł Bergery, mówiąc o polityce zagranicznej, wyraził się, że do zagadnień, które wymagają jeszcze rozwiązania, należy sprawa Pomorza i Gdańska. Słysząc to bezczelne odezwanie się parlamentarzysty związanej z nami sojuszem Francji, ambasador polski w sposób demonstracyjny opuścił lożę dyplomatyczną, co oczywiście zwróciło powszechną uwagę.

LIGA NARODÓW uchwaliła sankcje przeciw Japonii. Rząd polski oświadczył Japonii, że tych sankcyj nie będzie stosował, co wywołało w Tokio wielką radość. W ogóle w dniach ostatnich zanotowano szereg manifestacyj przyjaźni polsko-japońskiej.

WŁOCHOM nie wolno żenić się z osobami rasy niearyjskiej.

W WIEDNIU kard. Innitzer wygłosił w katedrze św. Stefana po raz pierwszy od zmiany reżimu w Austrii kazanie krytykujące prześladowanie katolicyzmu przez partię narodowo-socjalistyczną. W odpowiedzi na to kilka tysięcy młodzieży hitlerowskiej obległo pałac arcybiskupi, i dostawszy się po drabinie przez okna do jego wnętrza, zdemolowało mieszkanie kardynała. Wyrzucone meble, cenne przedmioty, portrety dostojników kościelnych i t. d. utworzyły wkrótce na placu między pałacem arcybiskupim a tumem św. Stefana wielki stos, który podpalono przy akompaniamencie wyzwisk i obelg pod adresem kardynała. Demonstranci wycofywali się stamtąd dopiero pod wpływem żaru bijącego od ognia, a nie na wezwanie policji, która przez dłuższy czas zrazu wcale nie wdawała się w to barbarzyństwo, wydające haniebne świadectwo nowym władcom Austrii. Watykan założył w Berlinie protst. Kard. Innitzer wydał do katolików manifest z przykazaniami dla rodziców.

„REICHSPOST", znany od wielu lat dziennik katolicki w Wiedniu, przestał wychodzić. Był on zwłaszcza za czasów Luegera wpływowym organem ruchu chrześcijańsko-społecznego i do ostatnich czasów oddawał znaczne usługi katolicyzmowi w Austrii. Kiedy jednak zabrali go narodowo-socjalistyczni nowi władcy Wiednia na swoje usługi, prenumeratorzy oczywiście przestali go trzymać i pismo zostało zamknięte.

W HISZPANII rząd gen. Franco został uznany przez Francję i Anglię. Ochotników cudzoziemskich zgodzono się wycofać z wojsk narodowych w liczbie 10 tys. To samo po stronie wojsk czerwonych.

BLUECHEROWI odebrano dowództwo wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie. Jeżow przestał być szefem GPU.

ZWIĄZKI zawodowe we Francji wyzwalają się z wpływów komunistycznych.

BENESZ ma być rektorem wszechnicy szkockiej w Glasgow.

W BUŁGARII zabito szefa sztabu, gen. Pajewa. — W Rumunii zmarł marszałek Averescu.

W PALESTYNIE postawa Arabów przeciw żydom coraz groźniejsza. Anglia śle tam dalej masy wojsk.

KOMINTERN od pewnego czasu ma swą centralę europejską w Pradze. Obecnie zamierza ją tam zwinąć formalnie, by przenieść gdzieindziej, ale potajemnie chce nadal być czynnym w Czechach. Niemieckie źródła zapowiadają urzędowe zlikwidowanie partii komunistycznej w nowej Czecho-Słowacji.

Bezbolesne rwanie zębów

(Reportaż z „wiejskiej medycyny")

BAŃKI CIĘTE. *)

Są jeszcze wsie, w których ludzie nie wierzą w żadną pomoc lekarza, w „żadne doktory". bo „co ma wisieć, nie utonie..." Ma wyzdrowieć, to wyzdrowieje i bez doktora, powiada chłop do baby, która ledwie „zipie" leżąc chora. „A dyć Jagna co ci to?" — pyta mąż. „A dyć ci mówię gawronie! postaw mi bańki na plecach, bom przeziębiona. Skoc do kumotra Świścipoły, bo on ta mo bańki, bo stawioł Podkulcyny z zo rzeki; to przynieś i postawis". — Mąż Jagny, Jan Obertas, nie bardzo ochoczo, bo wybierał się z „cyrpokiem" na ryby, wyszedł z chałupy do kumotra Świścipoły.

Okazało się jednak, że kumotrowi prosiaki porozbijały bańki, które położył koło pieca w chałupie. — Rada w radę, uradzono, że wszystko da się zrobić — tylko parasola nie da się w gębie otworzyć... Przecież, jak nalać spirytusu do garnka nawet i zapalić, a potem „przytknąć do plyc", to tak chwyci, że nie sposób oderwać. — Tak wykombinowali po swojemu kumotrowie. Postawił więc Jan bańki żonie, ale choć tyle był ostrożny, że za bańki posłużyły mu „skorupiaki", t. j. gliniane dwa naczynia — nie duże wprawdzie, ale jak na bańki: za duże... Działanie baniek było piorunujące. Kobieta chociaż chora, wyskoczyła z łóżka jak fryga i poczęła odrywać garnki, gdyż zdawało jej się, że jej skóra popęka, ciągniona jak przez dwie pompy ssąco-tłoczące. Przeraził się również Jan, ale oderwać nie mógł. Zdecydował się jednak prędko i polanem koło pieca leżącym poprzetrącał bańki na plecach krzyczącej małżonce.

— I wiecie kumotrze — tak się babina zgrzoła, wypociła od strachu, że już całkiem zdrowo chodzi — triumfował Jan Obertas.

— Nie ma złego, aby na dobre nie wyszło — zakończył filozoficznie „kumoter znachor".

BEZBOLESNE RWANIE ZĘBÓW.

Zdarzały się nieraz wypadki nie w odległej przeszłości, a żywo przypominające wydarzenie z noweli Bolesława Prusa, kiedy wsadzono dziewczynkę w rozpalony chlebowy piec — na dwa „Zdrowaśki", aby przeziębienie wyszło. Oczywiście przeziębienie wyleciało, ale razem z niewinną duszyczką dziewczynki.

Dzisiaj takich wypadków nie spotyka się prawie, bo ze wsi wywędrowały już „czarownice", „strzygi", owczarze i inne niespokojne duchy, a ich miejsce zajmuje zdrowy rozsądek i uświadomienie. Ale z braku pieniędzy i odpowiednich warunków, trzeba sobie radzić jak kto może... A wiadomą jest rzeczą, że na świecie najwięcej jest „doktorów". — Każdy człowiek posiada jakiś własny „radykalny" środek i półśrodek przeciw wszelakim chorobom. — Wyjść tylko na ulicę z obandażowaną twarzą, a natychmiast grono znajomych pyta, co się stało? — „trzeba by użyć takiego, a takiego środka" i t. p. — Jest na wszystko rada. Gdzieżby zaś kto na wsi t. zw. „zabitej deskami" jeździł do miasta do dentysty z „głupim zębem", kiedy na miejscu znajdzie się Walenty czy Bartłomiej, który świetnie zęby rwie — wykręconą nogę naprawi — zdrową może łatwo wykręcić — (jak kto woli i do czego mu to potrzebne). Czasem mającym iść do „asenteronku" powykręcał nogi w perecele i t. d.

A Bartłomiej ma duże i trochę zardzewiałe obcęgi, którymi gwoździe wyciąga pracując jako szewc, a które „w nagłych wypadkach" służą mu do wyrywania zębów. — Ale czasem zdarza się, że Bartłomiej nie chce rwać zęba, gdyż pacjent, albo pacjentka są nerwowi i nie mogą patrzeć na ten przyrząd do torturowania podobny. Jest i na to rada. Zastosowuje się wówczas „rwanie zęba bez boleści" i... a la minute. — Wmówi „dentysta" pacjentowi, że ząb trzeba lekko związać sznurkiem, aby go wzmocnić. Uwiąże więc dentysta ząb delikwenta na sznurku i sprytnie przymocowuje do klamki drzwi. Chłopak zaś, który jest pomocnikiem „dentysty domorosłego" otwiera nagle i z wielkim hukiem drzwi od zewnątrz a... pacjent wywraca się razem ze stołkiem, ale ząb trzyma już w ręce z triumfem sprytny dentysta. (To widziałem na własne oczy w niedalekiej wsi). — Tak po mistrzowsku zainscenizował „bezbolesne rwanie zęba". — Oczywiście udaje się to przeważnie z pacjentem nowicjuszem.

SIEKIERA, ŻYWICA, STRZELBA I T. D.

Nie dawno opowiadał mi gospodarz ze wsi Rusocice koło Krakowa, jak to chłop siekierą żonę uzdrowił...

— Baba jego wiecie była chora na „trzęsionkę" (febra) i nie mogła robić koło gospodarstwa. Trzeba było chłopu krowy doić, obiad gotować, a baba ciągiem choruje, choruje i trzęsie się... Tak wie pon — doradził mu kumoter, cobym po cichu poszedł ku łóżku kiej baba śpi i huknął siekierą w łóżko z całej siły. Tak też chłop zrobił. Baba zerwała się ze spanio z takim wrzaskiem i przestrachem, ze od tego czasu jest zdrowo kieby ryba. — Pomogło! — konkludował gospodarz. Są jednak groteskowe sceny, z których śmieje się cała wieś i mówi, że „do gazyt wartałoby opisać". Doradzono np. jednemu gospodarzowi, który chorował na żołądek, aby oblepił sobie miejsce boleści dużym plastrem żywicy świeżej i wypocił się w łóżku. Tak też uczynił, ale skutek był taki, że nie mógł pierzyny oderwać od siebie, żywica bowiem w cieple rozlała się po całym ciele. Z powodu dużej przyczepności żywicy nie mógł w żaden sposób się wymyć. Kąpał się więc w wodzie całymi godzinami, zaprawianej w różnych ziołach, mających rzekomo rozpuszczać żywicę, jakie mu sąsiedzi zalecali po kolei. — I podobno te właśnie kąpiele pomogły mu znakomicie.

A ileż to nagłowią się ludzie, gdy mleko podczas skwarnego lata się psuje. Używają więc najrozmaitszych środków leczniczych — wypróbowanych. Naprzykład: proszą gajowego, albo kłusownika, aby ze strzelby (którą przed wschodem słońca należy popluć trzy razy przez lewe ramię!!!) huknął w garnek mleka a zabije się w tym momencie ten, który na mleko rzucił urok. Urok ten po wystrzale przenosi się na psa. Stąd zapewne pochodzi powiedzenie ogólnie znane na wsi: „na psa urok". — Niektórzy we wszystkie te środki zapobiegawcze, na których wymienienie zabrakłoby miejsca, wierzą mocno i każdemu zalecają.

Tak czy owak jest wiadomem, że „świat wiejskiej medycyny", zabobonów i przesądów jest tym bardziej ciekawy, że nie jest już tak szkodliwy jak dawniej, a zawiera w sobie wielką ilość scen groteskowych i ludowego humoru. WINCENTY KUGLIN.

*) Wypadki w reportażu autentyczne.

BARTOS GADUŁA.

Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus! — W tej gawędzie mojej powiem wam cytelnicy conieco o jednem z największych, najsławniejsyk malarzów polskich, który sie nazywo Jan Matejko. Urodził sie on w roku 1838 a zmar w roku 1893, cyli ze w teraźniejsem tak bardzo pamiętnem a niebeśpiecnem dla całego świata roku, minęło sto lat jako sie ten przesławny malarz — narodził. Był to-malarz nie taki jako jeden z niedawnyk malarzy krakowskich, u którego jeden bogaty bankier zyd zamówił se obraz, przejście zydów przez cyrwone morze. Za obraz ten zapłacił temu malarzowi jus naprzód, zeby ten obros jak najpiekniejsi wymalowoł. Wzion sie ten malorz do roboty. Nabyrdził cyrwonej farby spory garnek, zeby mu jej nie brakło, bo obraz ten mioł być sześ metrów długi a trzy metry syroki, cyli ze płótnem na ten obroz, mozna było furę ze sianem, przed dyscem okryć. Ościągnął to płótno na staludze i pęzlowoł, smarowoł cyrwonąm farbąm, cyrwone morze na tem płótnie. Za półtora dnia krótkiego jesiennego jakie właśnie te dni w teraźniejszej jesieni momy, cyrwone morze, cyrwonąm farbąm było na płótnie nasmarowane, cyli namalowane. Kiedy olejna cyrwona farba na obrazie za kielka dni wyschła, zakrył malorz cyrwone to morze na obrazie zasłoną papierowąm i wezwoł bankiera zyda, zeby obraz ten obeźroł i zabroł go sobie. Posadził zyda na krześle przed obrazem, wszyśkie okna i skląną powałę w malarskiej swojej pracowni odsłonił z firanek ze sie jasno zrobiło i zerwoł zasłonę z obrazu. Zyd wytrzescył goły cyli ocy, patrzy na tę cyrwoną płachtę, sarpnął sie za brodę i zawiedziony, oburzony na malarza pyto sie go — Co to jest???!!! — To jest cyrwone morze, cy pan nie widzi? — A gdzie są żydzi? — Jus prześli cyrwone morze, powiado mu malarz. — A gdzie jest wojsko Faraonowe??!! — Wszystko sie utopiło w tem cyrwonem morzu. — To jest ordynarne osustwo, to nie jest obraz — krzycał żyd na malarza, a on mu na to: — To jest przejście żydów przez cyrwone morze, w najważniejsej chwili, kiedy jus żydzi prześli a wojsko Faraona zostało zatopione... Nie taki ale był malarz Jan Matejko.

Kiedy w Niemcach przeciw Polakom, szalała, waryjowała hakata Matejko wymalowoł obraz wielkoserny „Bitwa pod Grunwaldem" zwycięstwo Polaków nad butnemi Krzyżakami, a zaś drugi obraz „Hołd pruski", w którem dumny książę pruski, pokornie zgina kolana przez polskim królem, przed potęgą Polski. Wymalowoł tes Jan Matejko „Konstytucyją trzeciego Maja" i „Rejtana", zeby pokazać drogę, jaką iść powinna myśl polityczno, powszechno Polski. Wymalowoł tes Matejko obrazy przedstawiające chłopów pod Wielkiemi Łukami, pod Racławicami — zeby panowie wiedzieli, cem są chłopi dla Polski, dla Ojcyzny, zeby chopów sanowali, powazali, obywatelami równemi sobie uwazali, zeby chopów nie ciemięzyli i nie bimbali sobie z nich. Takiem wielkim malarzem, przesłej i przysłej myśli polskiej historycnej był Matejko, takiem był wielki kaznodzieja Skarga, którego on Matejko tes na przestrogę wymalowoł. Duzo pisą o Matejce w tę jego stoletnią rocnicę urodzin i jo tes chłopina o nim w swojej gawędzie wspomniołem, co o jego obrazak myśle...

DZIAŁ ROLNICZY

Za dużo uprawiamy żyta i ziemniaków

Głównymi roślinami uprawnymi w Polsce są — żyto i ziemniaki. W r. 1937 **żyto** w całym kraju zajmowało **5 mil. 721 tys. ha, a ziemniaki — 2 mil. 980 tys. ha.** W roku bieżącym powierzchnia zasiewów żyta dosięgała koło 6 mil. ha, a ziemniaków ponad 3 mil. ha. W stosunku do całej powierzchni obsianej, wynoszącej około **17½ mil. ha**, żyto zajmuje **33 proc.** ogólnego obszaru, **ziemniaki** zaś — około **17 proc.**

Inaczej mówiąc — **żyto i ziemniaki w Polsce zajmują połowę powierzchni uprawnej**, czyli w porównaniu do innych ziemiopłodów — bardzo dużo. Dość powiedzieć, że **samo żyto** zajmuje w przybliżeniu **taką samą powierzchnię jak wszystkie inne zboża** (pszenica, jęczmień, owies, kukurydza, proso i gryka) — razem wzięte.

Pod względem ogólnego obszaru obsianego żytem, Polska ustępuje jedynie Rosji Sowieckiej, a jeżeli chodzi o odsetek powierzchni uprawnej zajętej przez to zboże — Polska zajmuje w świecie pierwsze miejsce.

Ogólne zbiory żyta w ostatnim 10-leciu w Polsce wahały się **od 56 do 70 mil. cent., średnio** wynosiły około **65 mil. cent. Wydajność żyta z hektara,** licząc przeciętnie, waha się w Polsce od niespełna **10 do 12 centnarów, średnio** zaś za szereg lat — około **11 cent. z ha.** Jest to plon niewątpliwie bardzo niski. Polska wśród krajów europejskich, pod względem wysokości plonów żyta z jednostki powierzchni znajduje się aż na 15-tym miejscu.

Produkcja żyta w przeliczeniu na jednego mieszkańca w Polsce waha się od **163 do 224 kg.** rocznie, spożycie zaś tego zboża na jedną osobę ostatnimi laty wynosiło około 160 kg. rocznie. Pod tym względem Polska wśród krajów świata znajduje się również na pierwszym miejscu.

W ostatnim pięcioleciu najwyższe plony przeciętne żyta, wynoszące ponad 14 cent. z ha, wykazało wojew. poznańskie i śląskie, a najniższe wojew. wschodnie, w których plony żyta nie sięgały 10 cent. z ha.

W przeciwieństwie do zasiewu żyta, którego powierzchnia od szeregu lat ulega powolnym zmianom, powierzchnia uprawy ziemniaków wzrasta stale, zwiększając się w ciągu ostatniego 10-lecia przeszło o pół miliona ha.

W podobnym też stosunku wzrastają **zbiory ziemniaków,** które z 276 mil. cent. w 1928 r., podniosły się do **342 mil. cent.** w roku 1936. W roku zeszłym ziemniaki dały rekordowy zbiór 402 mil. cent. Stąd też produkcja ziemniaków w przeliczeniu na jednego mieszkańca, wynosząca w ciągu szeregu lat 900—1000 kg. w roku zeszłym dosięgała 1165 kg. Pod tym względem Polska wśród krajów świata jest bezkonkurencyjna, żaden inny kraj bowiem tyle ziemniaków na mieszkańca nie produkuje.

Wielkie stosunkowo powierzchnie zasiewów żyta i ziemniaków w Polsce uwarunkowane są szeregiem przyczyn dużego znaczenia. Żyto należy do roślin najmniej wymagających, udaje się nieźle na glebach słabszych oraz w gorszych stanowiskach, dosyć rzadko zawodzi, dając przy tym stosunkowo dużo słomy. To wszystko właśnie sklania wielu rolników do zasiewania dużych powierzchni tym zbożem.

Podobnymi właściwościami odznaczają się też ziemniaki, z tą tylko różnicą, że wymagają staranniejszej uprawy i obfitszego nawożenia niż żyto, dając wzamian o wiele większe plony.

Z drugiej strony jednak nazbyt **duże zasiewy** żyta mają także poważne **niekorzystne strony,** powodujące szereg ujemnych następstw. Uprawa żyta będącego rośliną mało wymagającą, należy do najmniej potrzebujących większej ilości rąk do pracy, podczas gdy w większości gospodarstw rąk do pracy jest nadmiar, którym uprawa żyta nie daje zatrudnienia. Poza tym żyto jest produktem mało popłatnym, którego zbyt nastręcza duże trudności.

Polska bezsprzecznie jest **krajem żyta i ziemniaków** i nadal musi nim pozostać, jednakże w produkcji tych dwóch ziemiopłodów rolnictwo polskie poszło trochę za daleko. **Na przyszłość zatem należałoby większą niż dotychczas zwrócić uwagę na inne, dziś zaniedbane dziedziny wytwórczości rolniczej.**

DŁUGI ROLNICZE.

Płatność długów rolniczych prywatnych obowiązuje od 1-go października b. r. Z tym dniem, z mocy samego prawa, długi rolnicze stają się płatne w 28 równych ratach półrocznych. Teraz więc przypadła płatność pierwszej raty długu.

Trzeba też wiedzieć, że do 31 grudnia 1940 roku została przedłużona możność przedterminowej spłaty długów rolniczych. Każda przedterminowa zapłata długu gotówką umarza 200 procent długu. Przedterminowo można spłacać tak całość długu, jak i jego część, z tym jednak zastrzeżeniem, że każda wpłacona suma musi być większa od półrocznej raty. Zapłata przedterminowa może być zarachowana jedynie na całość długu, skutkiem czego niezapłacone raty następne ulegają równomiernemu zmniejszeniu.

Przykładowo wygląda to następująco: rolnik winien jest 2.800 zł., którą to sumę będzie spłacał z mocy prawa w 28 ratach półrocznych, po 100 zł. każda Przed 1 października b. r. wpłacił wierzycielowi 700 zł. Zgodnie z przepisami rozporządzenia umorzył tą zapłatą 1.400 zł. długu, tak, że obecnie jest winien tylko 1.400 zł. i raty półroczne wynosić będą 50 zł.

Rozporządzenie nie ogranicza co do czasu przedterminowej spłaty, wystarczy więc, jeżeli zapłatę uskuteczni się nawet w przeddzień terminu płatności danej raty.

KREDYTY NA KUPNO DRZEWEK OWOCOWYCH.

Sadownictwo jest ważną gałęzią gospodarstwa wiejskiego. Produkcja owocarska jest bardziej popłatna od produkcji rolnej. Nic też dziwnego, że daje się zauważyć coraz większy pęd do zakładania sadów.

Państwowy Bank Rolny doceniając te zainteresowania rolników uruchomił ze swoich funduszów kredyt na drzewka owocowe. Kredyt ten rozprowadzany jest za pośrednictwem banków spółdzielczych oraz komunalnych kas oszczędności. Zainteresowani winni zwracać się do wymienionych kas kredytowych bądź bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem miejscowych organizacji rolniczych.

Kredyt udzielany jest dla sadów o przestrzeni conajmniej pół hektara (na 50 drzewek owocowych) na okres 4-ch lat, przy czym pierwsza rata płatna jest dopiero w 1½ roku po posadzeniu sadu, a następne 5 rat w odstępach co pół roku. Jako zabezpieczenie kredytu wymagany jest weksel z podpisami osób majątkowo odpowiedzialnych.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Opłaty od mąki i kaszy. Z opłat pobieranych od przemiału mąki i kaszy, uzyskał skarb państwa od września do ostatnich dni około 2 miliony zł. Pieniądze te mają służyć na stworzenie funduszu, za pomocą którego będzie można wpłynąć na podniesienie cen zbóż. Jeszcze trzeba zaczekać, zanim się zbierze z tych opłat kwotę, której użycie mogłoby się przyczynić skutecznie do podniesienia cen zbóż na poziom opłacalności.

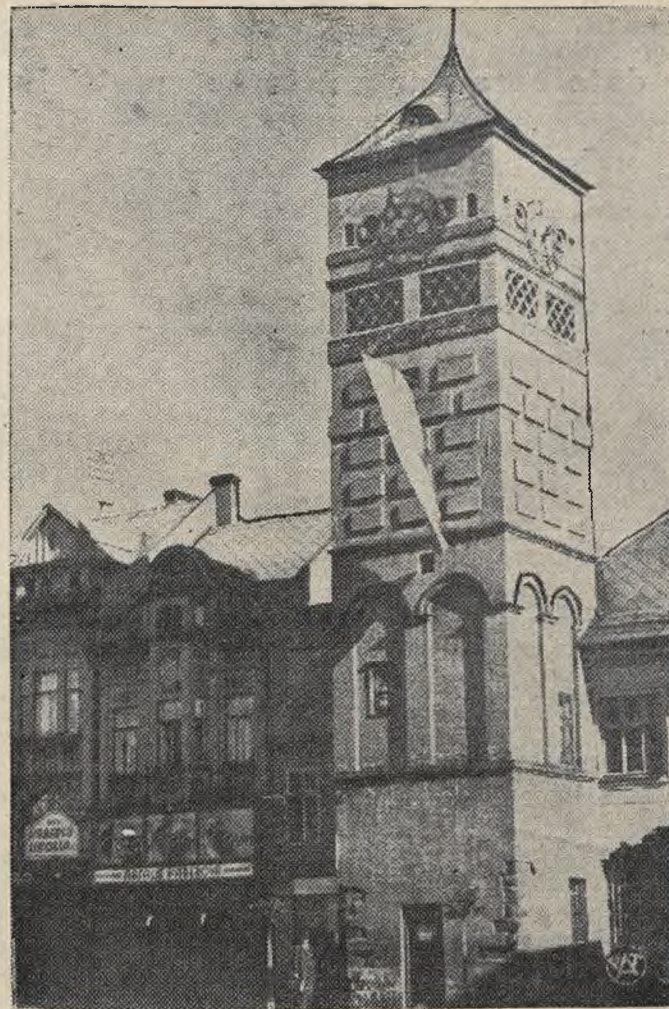
Pogłowie zwierząt. Według obliczeń w roku bieżącym pogłowie koni wynosi 3 miliony 910 tysięcy sztuk, bydła 10 mil. 540 tys. sztuk, trzody chlewnej 7 mil. 488 tys. sztuk, owiec 3 mil. 400 tys. sztuk. Z obliczeń tych wynika, że w porównaniu do roku zeszłego pogłowie koni, owiec i kóz wzrosło, pogłowie zaś bydła i trzody zmalało.

Spożycie ziemniaków. Według ostatnich danych przeciętne roczne spożycie ziemniaków przez jednego mieszkańca Polski wynosi 768 kg. Poza Polską jedynie w Niemczech spożywa się ponad 700 kg. ziemniaków na osobę, podczas gdy w innych krajach nie dochodzi się do 500 kg.

Spożycie cukru. Spożycie cukru w Polsce na jednego mieszkańca wynosi 11 kg. 20 dkg., gdy np. w Danii 50 kg.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 15,25—16,50; pszenica 21—21,25; jęczmień 14,75—15; owies 16,75 do 17,25; otręby 8,75—9,25.

Na targowicy w Krakowie płacono za 1 kg. żywej wagi: krowy 48—68 gr., jałówki 48—71 gr., cielęta 70 gr. do 1,20 zł., trzoda 85 gr. do 1,25 zł. Dal się zauważyć większy spęd bydła i trzody.



Ratusz we Frysztacie z wieku XVI, z herbami Piastów.

WESOŁY KĄCIK.

POCIECHA.

— Tatusiu, masz szczęście! — mówi Janek przy końcu roku szkolnego.

— Możesz nie kupować mi nowych podręczników, bo zostaję w klasie na drugi rok.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.